Nr. 34. Kraków, Niedziela dnia 21 Sierpnia 1881. Rok I

GAZETA KRAKOWSKA

WYCHODZI w NIEDZIELĘ i CZWARTEK.
REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 207 II piętro.
rękopisów nie zwraca się, **niefrankowanych listów** nie przyjmuje się.

PRENUMERATA WYNOSI:

W Krakowie:	kwartalnie	w. a, zł.	2 ct. —
W Monarchii austro-węgierskiej	„	„	2 „ 40
W Niemczech	„	marek	4 pf. 80
W innych krajach	„	franków	6 —

POJEDYNCZY NUMER 10 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie: Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta oraz wszystkie księgarnie w Krakowie i Galicyi.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki
przy ul Kanonnej Nr. 125.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Zmiana frontu i jej możliwe skutki.

Głównym błędem stronnictwa centralistycznego, który je zarówno w oczach ludności jak i najwyższego czynnika konstytucyjnego, t. j. wobec korony najwięcej zdyskredytował i jako niezdolne do rządzenia przedstawił, była systematyczna jego opozycya przeciw obecnemu gabinetowi, i bezwzględna negacya tego wszystkiego, co wyszło z propozycyi dzisiejszego rządu, lub z łona stronnictwa prawicy, bez zastanawiania się nad tem, czy to było dobrem lub złem. Tracąc coraz bardziej grunt pod nogami pośród wyborców samych, których szumne wykrzykniki o wrzekomo zagrożonej niemieckości i mniemanem zachwianiu konstytucyi, nie zdołały na długo oszołomić, skoro fakta zadawały kłam onym wykrzyknikom, — a z drugiéj strony zrażając sobie do najwyższego stopnia Koronę, pragnącą szczerze pojednania wszystkich ludów monarchii, czemu owa bezpłodna opozycya centralistów i połączone z nią szczwanie jednych na drugich, ustawiczne stawiała przeszkody, — musiało stronnictwo tak zwanych wiernokonstytucyjnych dojść niebawem do zupełnego politycznego bankructwa i utracić na długie lata możność odgrywania wybitnej i wpływowej w monarchii roli, — a to témbardziéj, ile że w jego własnem łonie ujawniało się z dniem każdym coraz większe rozbicie.

Dostrzegł za wczasu to groźne niebezpieczeństwo osiwiały przywódca i naczelnik „wiernokonstytucyjnej“ partyi, deputowany Dr. Herbst, i z właściwym mu sprytem i przebiegłością, nie dbając wcale o konsekwencyę, ani zważając na sprzeczność, jakiej się tém dopuszcza z całém dotychczasowém postępowaniem, dokonał on nagle całkiem nieprzewidzianego, ani przez zwolenników, ani przez przeciwników zwrotu w zachowanej dotąd taktyce.

On, który był ojcem i duszą bezwzględnej opozycyi i negacyi w ciągu całej ubiegłej kampanii parlamentarnej w wiedeńskiej radzie Państwa, — on, który w delegacyach wspólnych stał zawsze na czele tych, co zwalczali wszelkie choćby najkonieczniejsze wydatki, zmierzające ku wzmocnieniu siły zbrojnej monarchii, — on wreszcie, który podsuwał niedawno kierowanemu przez siebie stronnictwu myśl opuszczenia rady Państwa, — ten sam mąż oświadczył się dziś w swej ostatniej mowie przed wyborcami w Djeczynie z całą stanowczością przeciw polityce abstencyjnej, — wyrzeka się pójścia dalej torem systematycznej opozycyi i odrzucania wszystkiego, co pochodzi od przeciwnego jego partyi stronnictwa lub rządu, — i kładzie wyraźnie granicę oszczędności w wydatkach na siłę zbrojną państwa tam, gdzie odmowa wydatków sprowadzićby mogła jej osłabienie, któryto ostatni wzgląd dla opozycyi „wiernokonstytucyjnej“ był dotychczas zupełnie obojętnym.

Tak nagła i stanowcza zmiana dotychczasowej taktyki ze strony przywódcy partyi centralistycznej jest faktem według naszego zdania nader doniosłym dla dalszego ukształtowania się wewnętrznej polityki austryackiej, a pośrednio i dla sytuacyi, — w jakiej się delegacya polska podczas przyszłej sesyi rady Państwa znaleść może.

Nie należy najpierw zapominać, że mimo całej wrzawy, jaką jeszcze niedawno organa centralistyczne podniosły były przeciw Dr. Herbstowi z powodu jego milczącego zachowania się wobec ostatnich hec prazkich, — pozostał i pozostanie on i nadal faktycznym wodzem i kierownikiem swej partyi. — Żaden z pomiędzy innych centralistycznych menerów nie dorósł mu ni sprytem, ni też rzeczywistą zdolnością o swej zręczności w prowadzeniu całego stronnictwa na pasku, jak zechce i dokąd zechce, dał on w ciągu poprzednich sesyj parlamentarnych niejednokrotnie jawne dowody. Dr Herbst może śmiało powiedzieć za Ludwikiem XIV.: „Stronnictwo wiernokonstytucyjne, to ja!“ To też już dzisiaj woła dziennik „Presse“: „Oto mamy znowu i program i wodza.“ — Nie potrzeba więc daru proroczego, aby przewidzieć, że w myśl poglądów, jakim stary wódz centralistyczny w swej ostatniej mowie w Djeczynie dał wyrok, działać będzie, jeżeli nie cała, to przeważna większość lewicy podczas przyszłej sesyi rady Państwa

Zaś z drugiéj strony nie należy również spuszczać z uwagi, że stronnictwa centralistyczne zmieniwszy dotychczasową taktykę w myśl zapowiedzi swojego przywódcy, stanie się znów czynnikiem potężnym i wpływowym, z którym się rząd obecny, zwłaszcza pod względem ustępstw na rzecz autonomii krajów bardzo a bardzo będzie musiał rachować. — A niechaj jeszcze partya ta zaniecha stawiać trudności zawarciu ugody z Czechami, oraz zaprzestanie, jak to już Dr. Herbst dał do zrozumienia, dotychczasowej szorstkiej opozycyi przeciw wydatkom na armię, — łatwo jéj będzie zrehabilitować się także w oczach Korony, odzyskać napowrót utraconą łaskę, i stać się znowu „regierungsfähig.“ — Wszystkie jej błędy i grzechy z czasów ostatnich, będą jéj przebaczone i zapomniane, a tak gorąco pożądany przez nią ster rządów — może znowu, i to rychléj, niżby przypuszczać można, dostać się napowrót w jej ręce.

A wtedy żegnajcie nam różane nadzieje złotej ery autonomicznej, jaką nam zwiastować miało spodziewane utrwalenie się obecnego gabinetu. — Nie zgrzeszymy bowiem, jak mniemamy, przeciw tak głośno objawianym dziś uczuciom braterstwa z Czechami, jeżeli wyrazimy przypuszczenie, że ci pobratymcy nasi, odznaczający się nieco trzeźwiejszą od Polaków rachubą, nie zawahaliby się porzucić dotychczasowego z nami sojuszu w radzie Państwa, jeżeliby im ze strony partyi centralistycznej większe ofiarowano korzyści od tych, jakie im przymierze z Polakami przynieść może. — Zaś na sojusz Lienbacherów i Lichtensteinów, moglibyśmy tylko o tyle liczyć, o ile zechcielibyśmy popierać ich własne wsteczne i reakcyjne zamiary, — jednak bez prawa do wzajemności w poparciu naszych żądań autonomicznych.

Kreśląc te przypuszczenia, nie chcemy wcale wywoływać wilka z lasu. Sądzimy jednak, że nie zawadzi wyrabiać sobie za wczasu trzeźwy pogląd na trudną sytuacyę, w jakiej się delegacya nasza, a z nią i sprawy żywotne kraju naszego znaleść mogą wskutek prawdopodobnej zmiany dotychczasowej taktyki wrogiego nam stronnictwa, którego sił i znaczenia w żadnym razie, a tem bardziej wobec tradycyjnej zmienności polityki austryackiej lekceważyć nie można.

SIEMIRADZKI W LIBAWIE.

Podajemy i rozbieramy zwykle mowy wielkich polityków, królów i cesarzy. Niezawadzi jednak, jeżeli wśród tej ogólnej, przeważnie obcej powodzi mów i frazesów podamy mowę wprawdzie nie polityczną, ale mającą dla społeczności naszej niewątpliwe znaczenie.

Twórca „Pochodni Nerona“, bawiący obecnie w Libawie nad morzem bałtyckiem, gdzie zajmuje się wykonaniem w znaczniejszych rozmiarach, kopii swojego obrazu, miał tamże piękną przemowę do bawiących w Libawie rodaków. Rodacy ci chcieli początkowo uczcić mistrza polskiego składkowym obiadem.

Zwykli nasi śmiertelnicy — dygnitarze, goniący za takiemi owacyami, ba, nawet szukający, ich byliby nieomieszkali przyjąć zaproszenia. Siemiradzki jednak wymówił się a podał piękną myśl, ażeby pieniądze, które złożyć chciano na jego uczczenie, obró-

NA ZJEŹDZIE.

NOWELLA

na tle prawdziwego zdarzenia,

przez **Dr. Juniora.**

(Ciąg dalszy).

VIII.

Zaledwie słonko zaświeciło w szyby, stanął obok mego łóżka Juliusz, już wyświeżony i zupełnie ubrany, z kapeluszem w ręku.

— Wstawaj, wołał, budząc mnie, — pójdziemy na posiedzenie.

— Czyś oszalał? — zawołałem, przecierając oczy, — dopiero co się położyłem, — bój się Boga, zaledwie piąta minęła.

Ale gdzież tam kto dojdzie końca z ludźmi zakochanymi. Rad nie rad musiałem wstawać, ubierać się co prędzej i wyjść z nim z domu. Otóż miałem nagrodę za moje usiłowania! Prawda, że poranek był śliczny nad wszelki wyraz, więc musiałem mu jeszcze podziękować za zmuszenie do miłej przechadzki.

Rozmawialiśmy o wypadkach dnia wczorajszego. Obawiałem się, czy po zimniejszej rozwadze nie będzie żałował zbyt pospiesznego kroku.

Ale i owszem, był zadowolony, szczęśliwy, rozkochany. Układał jednak wcale mądrze plany na przyszłość, jakkolwiek trochę za różowo malował sobie zawód małżeński. Jednak któżby miał serce mącić te śliczne, jasne obrazy szczęścia, jakie się roją w głowach narzeczonych!

Okrążyliśmy cały obwód plantacyj i usiedliśmy nareszcie na miejscu wczorajszej awantury.

— Czego to wczoraj chciał ten pan od was? — zapytał Juliusz.

— To był Kajetan, — nie poznałeś go?

— Nie miałem czasu, ale czegóż on chciał?

— Ba, chciał tego, co i ty, to jest ręki panny Eweliny.

Nie bardzo parlamentarnym wyrazem uczcił szczęśliwy kochanek, mniej szczęśliwego rywala, czego mu w gruncie serca nie mogłem wziąć za złe.

— A cóż się dzieje z poczciwym dyrektorem? — zapytał.

— Nie wiem, spi zapewne po wczorajszej wycieczce, — ale zobaczymy go na posiedzeniu.

— To bardzo zacny człowiek i dosyć rozumny, — zauważył.

Nie oponowałem wcale, wiedząc, że był gotów nawet grzeczność salinarnych urzędników wychwalać, unosić się nad swadą zjazdowych mówców i kawę w Wieliczce porównywać z nektarem — W tem ozwał się koło nas głos bardzo pokorny:

— Moje uszanowanie panom dobrodziejom, dzień dobry, — sługa uniżony.

Był to pan Kajetan, ale jakże biedaczysko wyglądał!

Rozczochrany bardziej, niż wczoraj — z ową zarzutką na ręce, — na twarzy z potu i z pyłu utworzyła się gruba powłoka, — kamizelka pomięta, nie zasługiwała już na nazwę białej, usiłował ją też zakryć, zapinając króciutki i wąziutki surducik.

— Dzień dobry, czyś pan nie chory przypadkiem? — zapytałem.

Westchnął, rzucając na Juliusza spojrzenie pełne wyrzutu.

— Chory niby nie jestem, ale bardzo mi nie dobrze. Widzi pan, całą noc spędziłem na plantacyach.

— A to dla czego?

— Bo mi bramę zamknęli i nie puścili mnie, chociaż prosiłem.

— Trzeba było dzwonić.

— Dzwonić? Tam nie było czem dzwonić.—

— Ależ to niepodobna, tam musi być dzwonek.

— Nie było, panie, nic, tylko jakiś guzik czy klamka —

— Trzeba było pocisnąć.

— Kiedy widzi pan, — w obcem mieście człowiek się boi, — a teraz, gdy rano przyjdę, mogą sobie Bóg wie co pomyśleć, — tam stoi ze mną dziewięciu nauczycieli i dwóch kierowników —

Żal mi było biednego chłopca, który widocznie przez noc na plantacyach spędzoną wybił sobie z głowy dalsze konkury o pannę Ewelinę. — Zaprowadziliśmy go do mojego pomieszkania, umył się, uczesał, a gdy mu dałem jakąś kamizelkę, trochę nań wprawdzie za szeroką, wyglądał dosyć przyzwoicie.

Poszliśmy z nim na kawę, która pokrzepiła go znacznie, bo nabrał znowu fantazyi, ale o wczorajszej scenie nie wspominał.

Kiedyśmy jednak mieli się rozstać, zapytałem:

— Czy pani dyrektorowa przyjechała?

— Na nasze szczęście, nie! — odpowiedział.

— Na czyje szczęście?

— No, moje i pana dyrektora, a jeszcze by jemu gorzej było, — ale pan nic nie wspomni o wczorajszem...

— Nie powiem, ale pan przeprosisz pannę Emilię.

— Przeproszę.

— I będziesz dalej pisał swój poemat.

— Och, będę, — rzekł z westchnieniem.

— Do widzenia więc, panie Kajetanie, a przed kolegami na mnie się odwołaj. —

— Dziękuję, ślicznie dziękuję, sługa uniżony pana doktora dobrodzieja, — rzekł kłaniając się grzecznie Juliuszowi.

— I ta kreatura śmiała myśleć o Ewelinie! — zawołał ten po odejściu Kajetana.

cone zostały na zasilenie funduszów nowo zawiązującego się w Warszawie **Muzeum Sztuki w zastosowaniu do przemysłu**.

Myśl ta przyjętą została gorąco. Dnia 3 b. m. zebrało się przeszło 100 osób w miejscowej sali ratuszowej, gdzie Siemiradzki w prostych lecz wymownych słowach skreślił pobudki, które go skłoniły do wskazania nowo powstającej instytucyi jako celu ofiarności zgromadzonych.

Po kilku wstępnych słowach przeszedł Siemiradzki do scharakteryzowania znaczenia sztuki i wogóle objawów poczucia estetycznego w różnych okresach rozwoju społeczeństwa, zaznaczając, że objawy te znajdujemy wszędzie nietylko w wytwornych dziełach pendzla lub dłuta, ale również w niezliczonej ilości sprzętów domowych, od najskromniejszym potrzebom odpowiadających do najkosztowniejszych przedmiotów zbytku. „I dziś oko człowieka cywilizowanego bezwiednie prawie szuka w swem otoczeniu pierwiastków piękna, pragnie widzieć w swem mieszkaniu gustowne meble, wzorzyste kobierce, zgrabną na wysmukłej podstawie lampę w salonie. Lepiej smakuje obiad, rozmowa przy nim staje się milszą i rozumniejszą, jeżeli stół nasz pokrywa choć nie zbytkowne, ale o pieszczonych formach naczynie i obrus, tkany w mieniący się deseń... I niech kto nie myśli, że to jest chorobliwym wynikiem zbytku u klas zamożniejszych; objaw to stary, jak ludzkość; sięga on głęboko, aż do tych źródeł duszy, z których zmysł piękna wytryska... Kupując na jarmarku misę z jaskrawą polewą dla strawy, a błyskotki i wzorzyste chustki i perkale dla żony i córek, nasz kmiotek hołduje bezwiednie, jak umie, temu samemu poczuciu, które my czcimy świadomie w naszych salonach — poczuciu piękna“.

Nadmieniwszy następnie, że tej ogólnoludzkiej potrzebie zaspokojenia poczucia estetycznego, społeczeństwo nasze może obecnie zadość uczynić przeważnie za pośrednictwem handlu z Zachodem, gdyż wyroby naszego rzemieślnika, przy braku wzorów, na których tenże mógłby wykształcić wrodzone mu pojęcia piękna, chociaż trwalsze nieraz i lepsze w istocie, podobać się zwykle nie mogą; — mówca wyciągnął ztąd następnie wniosek o doniosłem znaczeniu dla kraju tak licznych na Zachodzie muzeów przemysłowych, które, uszlachetniając gust robotnika, zapewniają mu przyszłość, a krajowi dają możność pogodzenia potrzeb estetycznych z obowiązkami obywatela kraju, zależącemi na popieraniu wszystkiego, co swoje.

Określając bliżej zadanie takiego Muzeum rzekł mowca, iż musi ono mieć na celu systematyczne zgromadzenie okazów sztuki, zastosowanej do przemysłu, na których widz mógłby przebiedz całe dzieje tej gałęzi kultury, zapoznał się ze wszystkiemi jej okresami u rozmaitych ludów. Kosztowność zebranych okazów nie jest koniecznym warunkiem. Odlewy gipsowe lub galwano-plastyczne mogą nieraz wybornie zastąpić kosztowny oryginał. Chodzi tu przeważnie o staranne ugrupowanie przedmiotów. Odpowiednia biblioteka, złożona z dzieł illustrowanych, poświęconych temu przedmiotowi, których taką ilość posiada literatura zagraniczna, powinna uzupełnić zbiory. Wyroby przemysłu krajowego, a najbardziej włościan, jako noszące jaskrawe piętno miejscowe, powinny zająć wybitne miejsce w takiem muzeum, albowiem wyroby te oryginalnością swą nieraz posłużyć mogą za wyborny wzór do naśladowania. Wszak tylko przez doskonalenie domowych motywów ornamentyki, można nadać wyrobom charakter swojskiej odrębności i oryginalnego piękna. U nas jedynie ofiarność ogółu stworzyć może taką instytucyę. Krzątają się około urzeczywistnienia tego projektu w Warszawie ludzie dobrej woli już od lat kilku i zdaje się, że sprawa jest na dobrej drodze. Dochód z wystawy dzieł sztuki i starożytności w pałacu Brühlowskim został na ten cel obrócony, a wielu wystawców ofiarowało na przyszłe muzeum przedmioty, przez nich wystawie pożyczone”.

„Nie wątpię — tak zakończył Siemiradzki swe przemówienie — że ofiara dzisiejsza oddziała stanowczo na losy Muzeum, a świadcząc o poczciwości serc naszego obywatelstwa, o wysokiem pojmowaniu przezeń obowiązków stanie się godnym naśladowania przykładem, bodźcem dla szerszego ogółu i wywoła w każdem sercu wdzięczność głęboką. Nikt tej wdzięczności głębiej odemnie nie uczuje, nikogo ta ofiara więcej odemnie uszczęśliwić nie zdoła. Czuję się dumnym z zaszczytu, iż los pozwolił mnie pierwszemu wyrazić tę wdzięczność przed wami, drodzy i zacni ziomkowie, wdzięczność za dar dla Muzeum, za wiarę, jaką z czynu waszego czerpię, — wiarę w dojrzałość naszego obywatelstwa, a w końcu za to, iż waszemu sercu dla mnie zawdzięczam te piękne chwile, które należeć będą do wiązanki najjaśniejszych wspomnień mego życia. Staropolskie, a więc z serca płynące przyjmijcie zacni ziomkowie „Bóg zapłać!“

Gorące oklaski i stokroć gorętsze jeszcze uściśnienia zacnej dłoni Siemiradzkiego wywołały powyższe jego słowa, a pod wpływem wywołanego przez nie żywego zajęcia dla losów przyszłego Muzeum, w chwil parę uczestnicy zebrania złożyli obfitą, bo 700 rubli wynoszącą, ofiarę na rzecz tej instytucyi.

I my sądzimy, że piękne i głębokie myśli w przemowie p. Siemiradzkiego zawarte, powinny znaleść u nas większe zainteresowanie jak najpiękniejsza mowa piorunowładnego Gambetty, i dla tego ją też podajemy.

Pracownia szkolna

ze stanowiska pedagogiki i ekonomii społecznej

Odczyt miany na XV. wałnem zgromadzeniu Galicyjskiego Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie d. 19 lipca 1881 r.

przez

Jerzego Harwota.

(Ciąg dalszy.)

III.

Pokazało się tedy, że domaganie się u nas praktycznego kierunku w szkołach nietylko ze względów ekonomicznych, lecz także ze względów pedagogicznych, jest najzupełniej uprawnione. Przypatrzmy się teraz trochę bliżej tej pracowni, która jest przeznaczona do nadania szkole tego kierunku praktyczniejszego, i zobaczmy, jak ona mniéj więcéj musi być urządzoną, aby odpowiedzieć swemu celowi. Z dziedziny teoryi pedagogicznéj przejdźmy na pole praktyki szkolnej. Nie może tutaj naturalnie chodzić o rozwinięcie idei pracowni we wszystkich szczegółach, lecz tylko przynajmniej o główne jej zarysy.

Pracownia szkolna, mając na celu wykształcić w człowieku zręczność w pracy życia wszelkiego rodzaju, musi obejmować ćwiczenia w pracach najbardziej w życiu ludzkiem potrzebnych i rozpowszechnionych. Ponieważ zaś prace te są bardzo różnorodne, więc też i pracownia szkolna do tej rozmaitości stósować się musi. Dzisiaj już na samym początku pracownię podzielić trzeba koniecznie na 3 oddzielne części, z których każda szkoła albo 2 albo 3 części dla siebie przydatne wybierze, a mianowicie następujące: 1) Nauka robót ręcznych kobiecych i gospodarstwa domowego. 2) Ogród szkolny. 3) Warsztat szkolny. — Robót ręcznych z natury rzeczy wypada najczęściej uczyć osobno dziewcząt w kursie robót kobiecych, a osobno chłopców przy warsztacie szkolnym. Przeciwnie robót naokoło roli najczęściej uczyć można wspólnie w ogrodzie szkolnym. Dziewczęta w swej pracowni nauczyłyby się wzorowego gospodarstwa domowego, warsztat szkolny chłopców przysposobiłby do przemysłu domowego i pozadomowego, a ogród szkolny do pracy około roli. Szkoła przez tak urządzoną pracownię odpowiedziałaby zadaniu przez Pestalozzego jej zakreślonemu, że ma dać praktyczne przygotowanie do rolnictwa, przemysłu i gospodarstwa domowego. Na dzisiejsze nasze potrzeby, mojem zdaniem, te trzy oddziały pracowni szkolnej wystarczają. Jeżelibyśmy coś jeszcze chcieli dodać, to niepotrzebnie, jeżelibyśmy zaś chcieli coś odjąć, to bez uzasadnienia i ze szkodą dla sprawy.

Potrzeba pracowni kobiecej w szkole jest najoczywistsza. Nauki pobierane przez dzisiejsze dziewczęta w szkołach publicznych i prywatnych, a nawet w domu pod okiem rodziców, powiada pani Seligerowa, często nie mają najmniejszej łączności z wiadomościami, czynnościami i zjawiskami, z którémi kobieta w życiu rodzinnem, do którego jest przeznaczoną, będzie musiała koniecznie się zetknąć. Tak zwane wyższe wykształcenie kobiece ma na celu rodzaj rutyny popisowej z pochwytanych wiadomości, na razie nawet z dobrym postępem pamięciowym, ale bez pożytku na przyszłość; albowiem wiadomości te obejmują zwykle szereg cyfr z dowodami, nomenklaturą miejsc, gdzie się coś stało, luźne opowiadania wypadków historycznych i t. p. Ważny dział nauk przyrodniczych ogranicza się w szkołach wydziałowych i innych zakładach tego rodzaju na suchych formułkach; dziewczęta wiedzą ile ten lub ów owad zagraniczny ma łapek i skrzydeł, lub jaka roślina pręcików, a nie mają pojęcia o doniosłości pożytku ze zwierząt domowych, o roślinach, bez których człowiek obejść się nie może. Z fizyki umieją one opisać stos Wolty, maszynę elektryczną i t. p.; z tem wszystkiem oderwane te wiadomości albo wcale nie albo mało co są zastósowane do życia praktycznego. Napojona podobnym zapasem nauk traci dziewczyna najczęściej przyrodzony wdzięk i prostotę, i nabiera fałszywych pojęć, że wykształcenie nie pozwala jej zajmować się drobnostkami, a względnie gospodarstwem, w którem mogą mieć upodobanie tylko kobiety proste i kucharki. Sądzi ona, że kobieta wykształcona ubliżyłaby sobie, gdyby się zajęła domem, rodziną, poszła na targ tygodniowy, przystąpiła do zatłuszczonych jatek lub zamąconych sklepów; fałszywa wyobraźnia pozwala jej tylko przesuwać się po modnych magazynach bławatnych i galanteryjnych sklepach. Jednem słowem, trzeźwe pojęcie obowiązków przy zasobie jakiej takiej wiedzy zdaje się jej rzeczą poniżającą. A przecież naturalnem jej powołaniem jest opieka nad rodziną, a dobrze wychowaną jest tylko wtenczas, gdy zrozumiała ważność swego przeznaczenia, gdy zamiast być odsuniętą prawie od wszystkiego co ma styczność z zarządem domu, zaprawi się praktycznie do wytrwałości, oszczędności, porządku, pracy i innych przymiotów domowych. Dziewczęta młode zatem mają poznać technikę gospodarczą, mają się nauczyć utrzymać ład, porządek i czystość w domu, mają zrozumieć własności dobrych i złych, zdrowych i zfałszowanych pokarmów. Dowiedzą się także przytem, że tam, gdzie idzie o wybór pokarmów, a temsamem o zdrowie drogich osób i o grosz często w pocie czoła zapracowany, tam nie wolno oszczędzać ani ręki, ani wzroku, ani węchu, ani smaku. Poznają, że praktyczność w zakupywaniu dobrych a tanich pokarmów i narzędzi łączy w sobie dwa cele: dyetetykę, — podstawę zdrowia, i ekonomię domową, — podstawę dobrobytu. — Nietylko jednak panienkom z klas średnich i zamożniejszych zbywa na wiadomościach, odnoszących się do praktycznych stron życia, także dziewczęta z najuboższych stanów nie mają wyobrażenia o tych nawet zajęciach, do których od najmłodszych lat swoich powinnyby się sposobić. Niewiadomość, jak się zabrać do tej lub owej pracy, jest wybitną cechą sług dzisiejszych, które powinny być podporą każdego gospodarstwa, pomimo że się nauczyły w szkole czytać i pisać, i przyswoiły sobie niejednę wiadomość.

Szczęściem potrzeba tego działu pracowni powszechnie jest uznana; dział ten nawet wyraźnie jest przepisany. Przepisy bowiem wymagają od dzisiejszej szkoły ludowej niższej kategoryi naukę robienia pończoch i innych wyrobów drutowych, szycia, łatania, cerowania bielizny i haczkowania. W szkołach żeńskich o kilku klasach należy prócz tego uczyć szycia i kroju sukien, robót na kanwie włóczką, jedwabiem, paciorkami i t. d., robienie kwiatów sztucznych i t. p. W takich szkołach ma być i maszyna do szycia. — Nauka gospodarstwa domowego jest przedmiotem obowiązkowym w szkołach żeńskich wyższej kategoryi, a mianowicie w wydziałowych, gdzie w ostatnich klasach należy jej udzielać. Stanowi również główny przedmiot nauki niedzielnéj w szkołach żeńskich i w tych mieszanych, gdzie jest odpowiednia do tego siła nauczycielska. Nauka ta ma zaznajomić uczennice: 1) ze sposobem utrzymywania ładu, porządku i czystości w domu, a względnie w pomieszkaniu; 2) z przyrządzaniem najpospoliciej używanych pokarmów; 3) z cenami i właściwościami rozmaitych gatunków żywności i z przechowywaniem zapasów tejże; 4) ze sposobem obchodzenia się z nabiałem, tudzież z wyrabianiem masła i serów; 5) z chowem różnego rodzaju drobiu i trzody chlewnej; 6) z pieczeniem chleba i ciast; 7) ze sposobem wyrabiania mydła, krochmalu, octu i t. d.; 8) z praniem bielizny, wywabianiem plam z sukien i t. p.; 9) ze wskazówkami jak pielęgnować dzieci i chorych; 10) ze środkami utrzymywania karności domowej; 11) ze sposobem prowadzenia rachunków, dotyczących gospodarstwa domowego, i 12) ze wskazówkami rozmaitych oszczędności w zakresie tego gospodarstwa.

Na papierze jakoś to wszystko bardzo ładnie wygląda i z planu tego moglibyśmy być zadowoleni. Lecz w rzeczywistości, zapytam, ileż mamy sił nauczycielskich w kraju, któreby temu zadaniu należycie sprostać mogły? ile jest szkół, w którychby przepisom powyższym ściśle zadość czyniono? Chodzi więc tylko o to: 1) aby należycie przysposabiano w seminaryach dostateczną ilość sił nauczycielskich; 2) aby jak najściślej wykonywano przepisy te w jak największéj liczbie szkół, i nareszcie 3) aby dokładnie oznaczono, co się nadaje wyłącznie do kobiecej pracowni szkoły wiejskiej, a co przeciwnie, da się korzystnie zastósować po miastach.

Niemniéj ważna jest druga część pracowni, t. j. ogród szkolny, przeznaczony do praktycznego uczenia gospodarstwa rolnego. „Najsłabszą stroną szkoły wiejskiej jest zupełne zaniedbanie nauki gospodarstwa, zaniedbanie do tego stopnia, że nawet kandydatom stanu nauczycielskiego, t. j. tym, którzy po ukończeniu kursów po wsiach osiąść i wśród ludu oświatę apostołować mają, w seminaryach nauczycielskich arcyważny ten przedmiot niedostatecznie i nie-

---

— Nie gniewaj się na niego, i tak tanio pozbyliśmy się rywala.

Rozśmiał się dumnie i wyprowadził mnie ku mieszkaniu cioci.

Przeszliśmy kilka razy ulicą tam i na powrót, gdy mignęła nam w oknie twarzyczka panny Eweliny, już do wyjścia gotowej, a w krótce obaczyliśmy nasze panienki wychodzące z bramy.

Julek przywitał ukochaną swą naturalnie z uniesieniem i podał jéj ramię, ja — znowu za niemi postępując — miałem sposobność do czynienia obserwacyi.

Jakaż to zmiana malowała się na twarzy i w całej postaci Eweliny. Wczoraj złamana jeszcze, przybita jakaś i niepewna siebie, dzisiaj błyszczała w całym wdzięku i uroku szczęśliwej miłości.

Kobieta samotnie przez życie idąca, chociaż ma energię do przetrwania jego ciosów i przełamania przeszkód, zachowuje jednak zawsze pewną lękliwość, trwożliwość, — jestto istota niby nie pełna, nieskończona. Skutkiem przytłumienia najprawdziwszych, najświętszych porywów serca, charakter jej wypacza się, a chociaż ustrzeże się nareszcie śmieszności, zostanie przecież zbytna drażliwość uczucia, nienaturalna czułostkowość, — natura mści się na poniewolnej ofierze.

Wczorajsze dziewczę z wyrazem cierpienia mogło być dobrą nauczycielką z musu, ale z wytężeniem sił swoich — i bolesną rezygnacyą, która podciąć musi z czasem siły żywotne i zabić wątłą istotę; — dzisiaj to kobieta w całej pełni, dumna swem szczęściem, świadoma swej godności, z okiem pełnem miłości, silna i śmiała; — dzisiaj — ona zniesie trudy stokrotnie większe bez wysiłku ni skargi. — Ach, żebym był miał pana sprawozdawcę przed sobą, który z uśmiechem ironicznym wywodził, że zamęście nauczycielki jest dla szkoły szkodliwe, — byłbym go pewnie tym widokiem nawrócił. Ludzie od zielonego stołu, bióraliści, regestrujący ludzi w kratkach i rubrykach, zaparli by się swych teoryek, widząc różnicę między kobietą bez praw kobiety, a tą, która je odzyskała.

Przybyliśmy tymczasem do sali, — oczywiście, spóźniliśmy się. — Obrady już się toczyły, z trudnością miejsce dla pań się znalazło, my stanęliśmy obok.

Zgromadzenie było, widocznie już rozgrzane, już mówcy zrywali się do słowa — „proszę o głos!“ wołał co chwila ktoś z jednej lub drugiej strony.

W tem od drzwi poczęło coś roztrącać ściśnione tłumy, wszczął się ruch gwałtowny, słychać było wymówki i wyrzuty.

— Uważaj pan, do licha, to moja noga.

— Co mnie do tego, czy to pańska noga?

— Nie pchaj się pan, po cóż tam idziesz?

— Mój panie —

— Powoli, pomału, oberwiesz mi pan połę.

Wszyscy poczęli się oglądać.

— Puśćcie mnie przecie, do stu djabłów, — zabrzmiał nareszcie tubalny głos dyrektora, — ja jestem kieru...... —

Prezes zadzwonił, uspokoiło się nieco wzburzenie i po chwili z ścisku wyłoniła się postać szanownego kierownika z Żabłocic.

— Otóż to krakowska gościnność, otóż komitet! — narzekał.

— Cicho, cicho, wołano.

— Jakże mam być cicho, kiedy mnie nie chcą puścić, mnie, dyrektora —

— Proszę o spokój, — rzekł z namaszczeniem prezes.

Zaambarasował się pan dyrektor i stanął, jak wryty, a stał właśnie śród pań zajmujących środek sali, sterczac nad niemi łysiną, jak pominięty przy żniwie oset na ścierni.

Oglądał się lękliwie na około, ujrzał nas i począł cicho i zgrabnie ku nam się przebierać. Dotarł nareszcie.

— A tom się panie wystrychnął, prezes zmył głowę dyrektorowi, ale co tam, — dzień dobry paniom i panom, — państwo znowu razem?

— Razem, jak pan widzisz.

— Spotkaliście się znowu?

— Tak, przypadkiem, —

— Szczególna rzecz, jak się spotykamy, coś w tem jest. —

— Jakże pan dyrektor się miewa po wczorajszej wycieczce? — zapytałem.

— A dobrze, dobrze, tylko te saliny —

— Piękne, wspaniałe, nieprawdaż?

— Jakoś nie dobrze sobie przypominam.

Zaledwie zdołaliśmy powstrzymać się, by nie wybuchnąć śmiechem, gdy głos donośny a znajomy rozpoczął mówić. Był to Kajetan.

Po krótkim wstępie, przystąpił do rzeczy, do sprawy zamęścia nauczycielek. Zdaje się, że to nie było na porządku dziennym, bo prezes dzwonił, powstawał, by mu przeszkodzić, nareszcie usiadł, ruszając ramionami, — przerywano mówcy, sykano, ale któż wstrzyma pedagoga w zapale. Musiało mu zgromadzenie z prezesem ustąpić i co wiedział, to powiedział. Filipika to była siarczysta! Potępił naprzód kobiety w ogóle, potem kobiety zamężne w szczególności, skrytykował zawzięcie stan małżeński w ogóle, a zamęście nauczycielki w szczególności, zaś mężczyznę, żeniącego się z nauczycielką, lub pomagającego do takiego maryażu, porównywał z biblijnym lwem, który krąży i patrzy, kogoby pożarł.

Niewdzięczny! Nie pamiętał, że miał moją kamizelkę na sobie, żeśmy go ubierali, karmili i poili. — Ale to była zemsta nieszczęśliwego rywala, — naturalnie, kamizelka za pannę — zamiana nie szczególna!

— Co za djabeł wstąpił w tego Kajetana? — mruknął dyrektor, — co to znaczy, że się tak rozgadał?

— Dbały snać o dobro publiczne. —

— Ale co taki chruściel może mówić o małżeństwie? Co on wie?

— No, w zasadzie, w teoryi —

odpowiednio bywa wykładany. Naturalnie, że nauczyciele mało z tą gałęzią wiedzy obeznani, nie dają jej poznać młodzieży szkolnej. Osobliwsza rzecz: rzemieślnik przed założeniem warsztatu odbywa termin, ksiądz uczy się teologii, adwokat prawa, lekarz medycyny, inżynier i budowniczy studyów technicznych, tylko chłopka naszego wypuszcza się ze szkoły do zajęć gospodarczych, nie usposobiwszy go do nich poprzednio. Nękamy go w szkole lat sześć, ośm, dziesięć, każemy fundować szkoły nierzadko kosztem kilkunastu tysięcy guldenów, wtłaczamy w mózg jego przeróżne przedmioty naukowe, tylko nie uczymy go tego, co mu najpilniejsze, co mu w codziennem życiu potrzebne, co powinno być treścią i duszą ludowej szkoły. Czasby zrozumieć, że szkoła nie dostarczająca środków pokierowania się w życiu praktycznem, — a taką jest nasza szkoła wiejska, — nie ma racyi bytu; jest ona dla włościanina pojęciem oderwanem, jest instytucyą — szkodliwą. Rujnując z jednej strony włościanina przez wydatki szkolne, nie daje mu w zamian sposobu powetowania nakładów na nią wyłożonych.

Zjazd rolniczy w Wiedniu dnia 14 grudnia 1879 uchwalił rezolucyę, żądającą, aby dla wykształcenia zdolnych nauczycieli w seminaryach nauczycielskich zaprowadzoną została nauka rolnictwa. Większość członków wymienionego zjazdu stanowili mężowie z krajów, w gospodarstwie rolnem wyżej posuniętych, którzy o upadku gospodarstw rolnych włościańskich w Galicyi ledwie w przybliżeniu mieć mogą pojęcie. Coby powiedzieli, gdyby tu przyszli, a obaczyli!

Żądania nasze więc są: Niech się chłopczyna wiejski nauczy w szkole nauk przyrodniczych do tyla, aby umiał szkodliwe wpływy przyrody neutralizować, a przyjaźne wyzyskiwać dla swego celu; niech się nauczy sposobu powiększania ilości mierzwy nawozowej, robienia kompostów, obchodzenia się z nawozem; niech nabędzie wyobrażenia o drenowaniu, irrygowaniu, o spulchnianiu spodniej warstwy ziemi, jako koniecznym warunku zwiększenia jej urodzajności; niech doprowadzony zostanie do przekonania, że w gospodarstwie ani jedna piędź ziemi nie powinna leżeć odłogiem, że tam, gdzie się nie urodzi zboże, rość może owocowe drzewo, a gdzie się i to nie uda, utrzyma się wierzba, akacya, olsza, buk albo sosna.

O zakładaniu sadów i wielkości pożytków, które one niosą, o uprawie lnu i konopi, które coraz mniej na polach włościańskich są widzialne, o uprawie chmielu, który mogąc być w kraju produkowanym, w większej części z Czech sprowadzanym bywa za pieniądze, których nie mamy za wiele; o uprawie roślin pastewnych, bez których o utrzymaniu żywego inwentarza w dobrym stanie mowy być nie może; o środkach leczniczych dla bydła, owiec i koni; o dochodzie z pasieki, słowem o wszystkiem, co gospodarstwa rolnego dotyczy bezpośrednio, albo do niego pośrednio się odnosi, powinna szkoła ludowa wiejska uczniom swoim dać, o ile czas na to starczy, wyczerpujące wiadomości. Nie ma najmniejszej potrzeby wykluczać od udziału w tej nauce dzieci płci żeńskiej, uzupełnić je tylko trzeba nauką w pracowni kobiecej.

Dajemy z głębokiem przeświadczeniem wyraz przekonaniu, że znajomość zasad gospodarowania zrodzi niezawodnie zmysł rolniczy i uczyni szkołę instytucyą, mającą ścisły związek z życiem włościanina, uczyni ją instytucyą jemu miłą i drogą, która i do powstania z upadku materyalnego rękę mu poda i umysł jego oświeci i serce bez wątpienia więcej uszlachetni, niż jakakolwiek inna włościaninowi obojętna nauka; pewną bowiem jest rzeczą, że tylko ta nauka oświeca i grzeje, którą się pozna, poczuje i pokocha. Ta tylko przechodzi w kości, krew i szpik człowieka.

Nie koniec atoli na tem, że z większą znajomością rzeczy, t. j. racyonalnie gospodarstwo włościańskie prowadzone przyniosłoby wkrótce o dwa i trzykroć większe niż dotąd dochody, ale okrom tego zyskałyby nie mało — dobrych parobków, ukwalifikowanych karbowych, a nawet praktycznych ekonomów ze wsi do służby najmując — dwory. Czy wtedy nie obeszłoby się bez osobnych, do urządzenia ze wszechmiar trudnych, szkół dla karbowych, polowych, parobków, których brak przy większych gospodarstwach dla tego jest dotkliwym, że ich po wsiach nająć nie można? czy nie obeszłoby się nawet bez urządzenia przez wielu pożądanych, po wielekroć w najpoważniejszych sferach omawianych szkół rolniczych średnich, na które i tak nie mamy pieniędzy? Warto zastanowić się nad tém z wielką dokładnością. Nam się zdaje, że jedna na cały kraj akademia rolnicza, którąby do zawodu gospodarczego usposabiała właścicieli większych obszarów, i dostarczała dla większych majątków uzdolnionych administratorów, a seminaryom nauczycielskim zdolnych profesorów, potrzebom krajowego gospodarstwa czyniłaby na teraz najzupełniej zadość.“ C. d. n.

Korespondencye Gazety krakowskiej.

Berlin 16 sierpnia.

+ Dobry wódz zanim rozpocznie bitwę, ogląda sam pozycyę. Nietylko, że przez to przeświadczy się osobiście o danych, jakie mu podają raporta, dzieła i zapiski, ale zarazem taka osobista inspekcya dostrzeże to, czego inni nie widzieli; co zaś najważniejsza, osobisty przegląd terenu przyszłej sławy bywa dla wodza silnym motywem w tworzeniu planu, bo potrąca całą swoją świeżością i prawdą w strunę jego wojennego talentu.

Moltke jest dobrym wodzem, tego mu nikt nie zaprzeczy, nawet wasz galicyjski szef sztabu.

Moltke był niedawno w Tatra-Füred a dziś bawi w Szwecyi, zanotowaliście to sami w kronice waszej Gazety. I cóż ztąd? — jaką łączność mają Tatry ze Szwecyą? W Szwecyi są także góry, ale nie tak wysokie jak Tatry. Cóż więc z nich dojrzy Moltke? Od Sztokholmu do Tornei ciągną się sine wody odnogi botnickiej, a poza nią widnieją brzegi Finlandyi, która jakby półksiężycem okala od północy Petersburg, siedzibę carów. Kraj ten należał kiedyś do Szwecyi, ale to już bardzo dawno temu; Piotr Wielki osadził tam na bagniskach swoją stolicę z kamienia i ugruntował zdobycz wielkim mozołem i krwią zdobytą. Dzisiaj jest tam konstytucya, a car Aleksander III. pospieszył zaraz przy objęciu samodzierżczego tronu zapewnić dotrzymanie konstytucyi. — Czegóż więc chce Moltke w Szwecyi, która już tak dawno oswoiła się z utratą tej prowincyi? Czy ma jaką misyę podstępną do króla, który naprzeciw niego wysłał pułkownika od sztabu? Czy też dla dogodzenia fantazyi wojskowej pojechał tam, by zobaczyć kraj stykający się z innym, który tak pięknie okala stolicę carów? Moltke kocha się snać w operacyach okalających i ta to fantazya popchnęła go na północ do Szwecyi. Zna on i południe bardzo dobrze, pisał o tem dzieła; dzisiaj chciał poznać północ a zwiedził także i Tatry, które jakoby pierścieniem łączą tę ogromną podstawę, na którejby może Moltke w fantazyi swojej chciał kiedyś zgromadzić dwa miliony austro-niemieckich bagnetów i poruszać nimi na tej olbrzymiej szachownicy, jaką tworzą zabrane i niezabrane dziedziny caratu. — Fantazya to śmiała u 84-letniego staruszka Duńczyka. Sam Brześć litewski, jakby dla uprzytomnienia centrum tej olbrzymiej fantastycznej widowni wojennej zaświecił pożarem 300 domów. A jednak do tego wcale nie przyjdzie mimo całopalnej ofiary stolicy strategicznej Polski. Chociaż bowiem złe języki mówią o niepewnem stanowisku Szwecyi względem Rosyi, dodając, że car nie może być nawet pewnym zachowania się szwagra swojego króla duńskiego, — chociaż ze względu na to postanowiono w Petersburgu doprowadzić flotę bałtycką jak najspieszniej do lepszego stanu, a szalone jej braki skonstatowane świeżo przez porównanie z eskardą angielską pod Kronsztadem, jak najprędzej zapełnić, to jednak urzędowo nie można sobie inaczej tłómaczyć podróży Moltkiego do Szwecyi, jak, że pojechał tam podobnie jak i do Karpat li dla przyjemności jako turysta. I dlaczegóżby nie mógł używać takiej przyjemności, skoro przymierze austro-niemieckie sprowadziło taki pokój, że jak powiada *Daily Telegraph* „nie ma wcale potrzeby obawiać się, żeby które mocarstwo lądu stałego ryzykowało się na wojnę z tą potężną i straszną ligą, której dwumilionowa armia, w połączeniu ze znaną roztropnością i umiarkowaniem samych cesarzów, daje Europie przynajmniej w przyszłości *najbliższej* rękojmię dostateczną że może sobie nic nie robić z wojny lub pogłosek wojennych“.

Czy zaś owa straszna liga nie ma zamiarów zaczepnych, to przyszłość pokaże, skoro tylko Francya zanuży się bardziej w sprawie afrykańskiej i umożliwi pokojowemu przymierzu wolny ruch ku północy, odkąd w przyszłości w gorszych o wiele warunkach zagrozić by mu mogło niepezpieczeństwo. — Dzisiaj jednak, jak mówią, przymierze to oznacza i podtrzymuje pokój, bo pokój, jak twierdzi *Standard* „jest największym interesem Anglii,“ — tak jakby tu tylko o Anglię szło.

Podczas gdy hr. Moltke podążył na północ, udał się ks. Bismark na południe *„do Kanossy“*. Tak a nieinaczej scharakteryzowano podjęte przezeń układy z partyą kościelną, wywołane koniecznością sytuacyi wyborczej. *Allg. Augsb. Ztg.* wpadła z powodu artykułu o *Kanossie* w polemikę z *Nordd. allg. Ztg.*, przyczem przyszło aż do kwestyi autorstwa owego artykułu. Wszystko to przed wyborami.

Ks. Bismark przybył już tymczasem do Berlina, akcya rozpocznie się na seryo. Dzisiaj ma ks. Bismark uczynić cesarzowi exposé. Na pierwszym planie narad ministeryalnych będą sprawy kościelne.

Przegląd polityczny.

Ogólne zajęcie w polityce wewnętrznej Austryi wywołały ostatnie dwie mowy deputowanego Dra Herbsta, wypowiedziane przezeń na zebraniach wyborców w Djeszynie i w Benseniu. Mowy te będące od kilku dni głównym tematem dyskusyi publicznej, zwiastują zupełną zmianę dotychczasowego postępowania stronnictwa centralistów. Najwybitniejszym w tym względzie ustępom poświęcamy w dzisiejszym artykule wstępnym kilka uwag. Do nich więc odsyłamy w tem miejscu naszych czytelników.

Jutro odbędą się we Francyi wybory do parlamentu. Wszystkie dotychczasowe objawy obecnej agitacyi wyborczej każą wnioskować, że Gambetta wyjdzie zwycięsko z tegorocznej kampanii wyborczej. Przeciwnikami jego w tej walce będą legitymiści i bonapartyści z jednej, a radykaliści czyli tak zwani nieprzejednani z drugiej strony. Ci ostatni występują przeciw Gambecie z niesłychaną zaciekłością, i z nimi też walka jutrzejsza będzie najgorętszą. Charakterystyczną oznaką usposobienia radykalistów względem Gambetty jest skandaliczne zajście podczas jego mowy kandydackiej w Charonne, gdzie go poprostu wygwizdano.

Sceną tego wypadku była szopa ustawiona na podwórzu fabryki, w której zgromadziło się około 6000 osób. Osobny stół dla dziennikarzy znpełnie był zajęty, budynek oświetlony płomieniami elektrycznemi. Około godz. 8¼ wszedł Gambetta przyjęty okrzykami „vive Gambetta! vive la Republique!“ W tłumie odezwały się gwizdania. Już przy wyborze przewodniczącego podniosła się opozycya. Naprzeciw Melivier'emu stawiali niektórzy socyalistę Rethy'ego. Wśród hałasu ogromnego został wybrany Melivier. Gambetta wstaje, hałas się wzmaga, wielu kzyczy „Rethy!“ Gambetta uderza laską trzykrotnie w stół i woła grzmiącym głosem: „Upominam tych, którzy zachowują się bezwstydnie, aby mieli szacunek dla samych siebie; powiedzą, że nie dojrzaliście do wolności, że poddajecie się tylko sile.“ Znowu gwizdanie. „Ci co świstają, — krzyczy były dyktator dalej, — są tchórze!“ Głosy pewne wołają „mówić!“ inne zagłuszają tamte wołaniem „nie, nie!“ Gambetta: „Jesteście zapłaceni za to, aby „nie“ wołać! Przyszedłem wypowiedzieć swoje zapatrywania, a wy mi nie dajecie mówić. Zwiecie mnie dyktatorem, a wiecie czem wy jesteście? Wyzwoleńcami! Pogardzam tymi, co mię spotwarzają. Ja was odnajdę w waszych kryjówkach i ukarzę.“ Reszta słów ginie wśród wzmagającego się hałasu. Gambetta nie mogąc przyjść do słowa, wrzeszczy: „Zamykam posiedzenie!“ Wtedy powstał zgiełk jeszcze większy i zgromadzenie rozeszło się wśród bójki na kułaki.

Z większą niż gdziekolwiekindziej uwagą śledzą w Berlinie za przebiegiem francuskiej akcyi wyborczej. Szczególnie mowy Gambetty rozbierane są bardzo poważnie, gdyż ostrożni Niemcy widząc w nim niezawodnego następcę Grevy'ego, chcą wcześnie przygotować się na konsekwencye spodziewanej zmiany osobistej w prezydenturze francuskiej. Dlatego każda choćby najlżejsza aluzya do ostatnich zaborów niemieckich na Francyi ogromną w Berlinie wznieca drażliwość.

Świeżym tego dowodem gniew urzędowego organu niemieckiego „Norddeutsche Allg. Zeitung“ z powodu słów końcowych ostatniej mowy Gambetty na zgromadzeniu wyborczem na przedmieściu paryskiem Belleville, wypowiadających nadzieję ujrzenia dnia, „w którym rozdzieleni bracia znowu się połączą z Francyą.“

Jakkolwiek Gambetta zatrzegł się przy tem wyraźnie, iż nie myśli wcale o *zbrojnej* rewindykacyi oderwanych prowincyj, przedstawiając przyłączenie Alzacyi i Lotaryngii napowrót do Francyi, jedynie jako dzieło przyszłej ery, w której nie wojny lecz idealne areopagi międzynarodowe wymierzać będą sprawiedliwość państwom i narodom bez żadnej ofiary krwi i mienia obywateli, — co było prostym tylko frazesem, — to przecież nawet tak lekka i niewinna wzmianka o możności rewindykacyi, wzburzyło krew władcom niemieckim. — Wyż wzmiankowany organ berliński wystąpił z tego powodu nietylko z upomnieniem, ale nawet z groźbą, gdyż oświadczenie, „iż Niemcy uważać muszą Gambettę za *reprezentanta idei odwetowej*“ — stanowi otwartą groźbę w chwili, gdy prezydentura Gambetty uchodzi tak w Paryżu jak i w Berlinie tylko za kwestyę czasu.

Ustawa agraryjna irlandzka przeszła ostatecznie przez uchwałę obu Izb parlamentu irlandzkiego, a to wskutek kompromisu między temiż izbami. Wątpić jednak należy, czy zdoła ona przyczynić się wiele do korzystniejszej zmiany opłakanych stosunków irlandzkich, gdyż wszystkie ważniejsze postanowienia wniesionego przez rząd bilu, które głównie zmierzały do przyniesienia ulgi dzierżawcom, upadły wskutek *egoistycznej* opozycyi lordów, będących po większej części właścicielami ziemskimi w Irlandyi, a témsamém osobiście interesowanymi w utrzymaniu obecnego stanu rzeczy.

Wedle ostatnich wiadomości, stan zdrowia prezydenta Garfielda miał się znacznie pogorszyć, i to tak dalece, iż wznieca obawę bliskiego zgonu. — Byłby to wypadek dla Stanów Zjednoczonych nader smutny, nietylko ze względu na osobę samegoż prezydenta używającego sławy prawego i energicznego męża, ale oraz z tej przyczyny, ponieważ z jego zgonem przyszłaby do steru partya korrupcyonistów, której adherentem ma być

— Da mu tam teoryę moja żona, gdy jej o tem opowiem! Chodźmy państwo, ktoby go tam słuchał.

Usłuchaliśmy dyrektora, i nie czekając, aż mówca dojdzie do rezultatu i pozyska oklaski lub za drzwiami się znajdzie, wyszliśmy z sali.

Ale dyrektor nie mógł sobie zdać sprawy z naszego postępowania, i po mowie Kajetana nie mógł się uspokoić.

Panny odjechały doróżką do domu, żegnając się z nami dość poufale, my najspokojniej biorąc dyrektora pod ręce, poszliśmy do mego pomieszkania. Pytał się wprawdzie, co będziemy robili, ale zagadywało się go, iż nic się nie dowiedział. Pokazałem mu książki, obrazki, sąsiadkę z przeciwka i przeprosiłem, że na chwilę go opuścimy. Wnet powróciliśmy wystrojeni, w wizytowem ubraniu, aż się dyrektor zapomniał.

— Ale po cóż tyle ambarasu, to niepotrzebne, — począł nam wyrzucać, myśląc, że na jego przyjęcie naciągamy jasne rękawiczki.

To dało sposobność do nowych uścisków i całowań, aż wyprowadziliśmy go nareszcie z domu i zawieźli do cioci. Kręcił głową, szedł z nami na wschody, ale nie wiedział, po co i na co.

Panny przyjęły go z uśmiechem, ciocia, podała rękę, na której głośny pocałunek — *antiquo more* — wycisnął.

— Bo to my z wizytą, pani dobrodziejko, — zaczął widząc, że my nie rozpoczynamy rozmowy. Zasiadł też wnet na poręczowem krześle i starał się utrzymać konwersacyę bystremi uwagami o pogodzie i słońcu.

Tymczasem ciocia wyszła do drugiego pokoju, ja wysunąłem się za nią i oświadczyłem formalnie Juliusza. Otrzymawszy przychylną odpowiedź, skinąłem na młodych, przybyli, ciotka poczciwa spłakała się, Ewelinka ocierała oczy, Julek był w siódmem niebie.

Wróciliśmy nareszcie do zafrasowanego już wyjściem naszem dyrektora, któremu Emilia w rozmowie nie bardzo dotrzymywała placu.

Panna Ewelina zbliżyła się do niego, podając mu rączkę. —

— Panie dyrektorze, dziękuję szczerze za wszystkie względy, i za przychylność waszą i proszę — o uwolnienie z posady, — dodała rumieniąc się i spuszczając oczy.

— A to co? Co to znaczy? To głupstwo —

— Inaczej być nie może, panie dyrektorze, — rzekłem śmiejąc się.

— Zkąd pan wiesz? Co to znaczy? Mówcież, bo zgłupieję do reszty.

— Ewelinka wychodzi za mąż, — tłomaczyła ciocia.

— No, a gdzież Kajetan?

— Nie o nim tu mowa, — wtrąciłem.

— Przecież pan już masz jednę żonę, — krzyknął zirytowany.

— To też nie ja jestem tym szczęśliwym, ale pan Dr. Zadora.

— A niechże was jasne — a to skąd? — Aha, — wiem już; wiem, rozumiem „zegarek“, szampan, bilety, ho ho — a no — dobrze, błogosławię, błogosławię!

I zapominając na dyrektorstwo, uściskał nas wszystkich, ciocię wycałował po rękach i w ramię, do Eweliny przypadł z karesami i pieszczotami, nawet pannie Emilii, choć jeszcze podwładnej, dostało się ucałowanie rączek, co ją nie mało zakłopotało.

— A ten chłystek Kajetan wie już o tem? — zapytał, przypominając sobie nagle i uderzając się palcem w czoło.

— Ależ wie, i ztąd filipika jego początek bierze.

— A to panie z niego, uczciwszy uszy, — nazwał go dziwnym trafem — tym samym nieparlamentarnym wyrazem, co Juliusz z rana.

— Otóż to pięknie się złożyło, — zawołał potem, — będę miał co żonie opowiadać! — Jaka szkoda, że jej tu niema, ona by i na sienniku się przespała, żeby to widzieć i słyszeć. —

— Jakto, pani dyrektorowa na sienniku?

— A cóż chcesz, dobrodzieju, kobieta dla ciekawości i do piekła by poszła! Ale jak pan doktor prędko się z tem sprawiłeś! Ja nieprzymierzając dwa lata się o moją żonę starałem, a nie śmiałem —

— To zasługa mego przyjaciela, któremu winienem wdzięczność dozgonną.

— Aha, to pan profesor taki majster. Doskonale, szast — prast — i koniec.

— Nie, nie koniec jeszcze, wszak na ucztę jeszcze razem pójdziemy, należy nam się epilog.

— Epilog? Jak to pan rozumiesz? Czy to będzie na uczcie?

— Epilog, to wino, — rzekła panna Emilia. —

— Aha to, co strzela, będzie tam takie wino?

— Może będzie.

— Kiedy będzie to chodźmy na ucztę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

wiceprezydent M'Arthur, używający najgorszej moralnej i politycznej deputacyi, a powołany z mocy konstytucyi amerykańskiej do sprawowania rządów po zgonie prezydenta.

Prasa *rosyjska* rozbiera obecnie encyklikę papieską z d. 29 czerwca (o władzy świeckiej) w związku z ostatnią pielgrzymką słowiańską. Przytaczamy tu zdanie *Nowego Wremieni* jako najcharakterystecznie jsze ze względu na stanowisko zajmowane dotąd przez organ p. Suworina wobec Watykanu. „Przed rozpoczęciem pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu wyjaśniliśmy znaczenie jej, jako demonstracyi politycznej nieprzyjaznej dla Rosyi. Obecnie po upływie pewnego czasu i po przeczytaniu encykliki możemy stanowczo powiedzieć, że góra urodziła mysz. W czasie przyjmowania deputacyj papież starannie wystrzegał się wszelkich politycznych demonstracyj. Leon XIII, jak widać, nie ma najmniejszej chęci występować, podobnie, jak jego poprzednik, w roli szermierza kościelno-politycznego (przynajmniej jawnie) przeciwko schyzmatycznej Rosyi. Potwierdzają to jeszcze bardziej wyrażenia i ogólny duch jego orędzia. Pius IX z pewnością w podobnego rodzaju wypadku nie pominąłby sposobności, aby nie wybuchnąć potokiem żalów i skarg, tak popularnych w pewnych kołach. Na początku encykliki papież wzmiankuje z silnem potępieniem o występku, który przeciął dni życia zmarłego rosyjskiego monarchy, a następnie obszernie objaśnia konieczność posłuszeństwa ustanowionym władzom. Wprawdzie potem mowa jest o takich przypadkach, kiedy wola rządców znajduje się w walce z wolą i prawami boskiemi, że jednak orędzie to trzyma się ogólnych prawd i nie ilustruje ich żadnemi przykładami, to naturalnie nikt nie jest w prawie upatrywać w tem jakąkolwiek polityczną aluzyę, a tem bardziej podbudzanie do nieposłuszeństwa".

Według *Porjadka* podział państwa rosyjskiego na okręgi wojenne zostanie zniesiony. Natomiast całe wojsko rosyjskie podzielone będzie na cztery armie: północną, południową, zachodnią i wschodnią. W sferach wojskowych wymieniają już przyszłych dowódców armij, mianowicie W. ks. Mikołaja starszego dla armii północnej z siedzibą w Petersburgu, jen. Skobelewa dla armii zachodniej z siedzibą w Wilnie, hr. Szuwałowa dla armii środkowej z siedzibą w Moskwie, i jen. Todlebena dla armii południowej z siedzibą w Odessie.

N. Pester Journal podaje okólnik węgierskiego ministra spraw wewnętrznych do nadżupanów, w którym ma być powiedziane, że Ignatiew kierownik obecny wewnętrznej i zewnętrznej polityki rosyjskiej, puścił w obieg znaczne sumy pieniężne, ażeby umożebnić w wielkim stylu organizacyę agitacyj między nie węgierską ludnością Królestwa Węgierskiego. Zaczęto od Serbów z myślą rozciągnięcia działania do innych szczepów. Władze winny donosić rządowi o każdym objawie ztąd wynikającym.

Sprawy sądowe.

Kamieniec 1 sierpnia 1881.

Jesteśmy pod wrażeniem sprawy, która od lat kilku zaprzątała naszą prowincyę, dzieląc ją na dwa nierówne obozy. Rzecz dotyczyła spadku po ś. p. Leopoldzie Sulatyckim, a spadek ten wynosił sporych dwanaście wiosek w glebie żyznej podolskiej położonych i przeszło 600,000 rsr. Suma niemała, do rozgłosu wszakże przyczyniło się i to jeszcze, że rodzina Sulatyckich zajmowała wydatne stanowisko w kraju. Tak Jan, jakby protoplasta dziś żyjących członków tego domu, piękną pamięć po sobie zostawił: kapitan z czasów Napoleona, sztyftował własnym kosztem szwadron jazdy w pułku Augustyna Trzecieskiego, od 1809 do 1812 bił się dzielnie, pod Berezyną dostał się do niewoli, po powrocie z niej w ciągu lat przeszło dwudziestu prezes Trybunału cywilnego w Kamieńcu, potem przez lat piętnaście marszałek gubernialny podolski, umarł przed kilkunastu laty. Leopold był jego dalekim krewnym; z małej wioski zabiegliwością i skąpstwem dorobił się wielkiej fortuny; stary kawaler, miał brata rodzonego Maryana, starszego od siebie, także kawalera,— wzajemnie się oni nie lubili, nie bywali u siebie nigdy. January, były marszałek mohylowskiego powiatu, był także jego krewnym, ale dalekim, na nim spoczęły sympatye samotnego skąpca: dobrze prowadzi gospodarstwo, powtarzał często Leopold, nie strwoni ciężko zapracowanego grosza, a że ma dzieci, w rodzie zostanie fortuna... Marzył więc ciągle o przelaniu całego majątku na rzecz Januarego, ciągle się z tem odzywał, ale nim uformalizował owe marzenia, zapadł znany dobrze ukaz o spadkobierstwie... stosując się do nowego rozporządzenia, ziemią nie miał już prawa szafować, ale z gotówką mógł zrobić, co mu się podoba; ziemię więc — owych dwanaście wiosek przekazuje rodzonemu bratu Maryanowi, a przeszło pół miliona Januaremu. Mówimy — przeszło pół miliona, bo na gotówce ciążyły zapisy, jak na przykład, w rzędzie innych 10,000 rsr. na stypendya dla młodzieży kształcącej się w Warszawie. Leopold umarł w 1874 roku; testament złożony był w ręku jednego z sąsiadów nieboszczyka, ten go odesłał na początku 1875 r. Januaremu, sądy miejscowe ulegalizowały go, spadkobierca otrzymał należną sumę...

Dotąd wszystko w porządku: rodzony brat nieboszczyka, zbytecznie zamiłowany w pieniactwie, może ulegając namowom pokątnych i niepokątnych doradców, wytoczył proces Januaremu, dowodząc, że on jedynym jest spadkobiercą Leopolda, że testamentu nieboszczyk nie zostawił żadnego, że złożony sądowi jest podrobiony, słowem fałszywy...

Strony wodziły się za bary całych lat sześć, sprawa coraz się bardziej gmatwała, przybywało świadków uczciwych i niestety często dość podejrzanych, z torów cywilnych zepchnięto ją na drogę kryminalnego procesu, 1/13 marca rozpoczęty — zerwano, dla braku formalności, aż oto 2 czerwca przyszedł na porządek dzienny. Była to *cause celebre* w miasteczku, ba, nawet w prowincyi całej, smutna wprawdzie, bo przeciwnikami byli jednego nazwiska i herbu ludzie, obaj okryci siwizną, zgrzybiali starcy... ale konieczność zmuszała młodszego bronić się przeciw napastliwości starszego, szło tu już nie o pieniądze, a o cześć, o dobre imię... bo choć na p. Januarym nie ciężył oficyalny, że się tak wyrażę, zarzut fałszerstwa, ale mógł go niejeden niechętny podejrzywać o to.

Dzień więc 2 czerwca ściągnął niemało ciekawych do sądu okręgowego; instytucya nowa, przed rokiem dopiero otwarta, nie rozpatrywano w niej jeszcze ani jednej sprawy tak doniosłego znaczenia... Jak się wywiążą sędziowie przysięgli z zadania, kto wyjdzie z urny wyborczej — czy większość ziemian do uprzywilejowanego należących stanu, czy izraelici, czy kmiecie?.. Nareszcie ukonstytuowało się *jury*, według nas bardzo szczęśliwie: ani jednego w nim posiadacza ziemskiego, ani jednego semity, sześciu włościan w siermięgach, dwóch nauczycieli miejscowego gimnazyum, dwóch urzędników i dwóch pracujących dawniej w miejscowej instytucyi bankowej; ostatni — polacy, tamci dziesięciu — rusini. Proces trwał całych dni dziewięć, posiedzenia wypełniały do 11 godzin na dobę. Na ławie oskarżonych przez prokuratoryę zasiadło dziesięciu, z których połowa pod strażą, połowa uwolnionych za kaucyą; trzech herbownych, dwóch eksurzędników i pięciu izraelitów. Lista świadków i ekspertów wcale imponująca, tamtych przeszło 200, tych dziesięciu, a choć nie wszyscy się stawili, zawsze atoli do przesłuchania, oprócz stron zainteresowanych, miał sąd 160 osób... Naturalnie, że pierwszeństwo dano świadkom strony rzekomo poszkodowanej, więc adherentom p. Maryana: i oto przed publicznością cały ich legion przedefilował... ach ci świadkowie, ci świadkowie... i pocieszne i smutne robili wrażenie — składał się na nich cały zastęp oficyalistów, kucharek, stróżów, fornalów z obszernych dóbr nieboszczyka, obecnie w większej części zostających w usługach skarżącego, tacy to ludzie świadczyć mieli o sfałszowaniu testamentu. Kilka wybitniejszych postaci utkwiło nam w pamięci. Oto naprzykład, parobek dworski, dziś pomówiony o kradzież, więc trzymany w więzieniu, szeroko opowiadał o zamiarach swego pana, co do przekazania majątku spadkobiercom... prokurator zadawał pytania, odpowiedzi szły gładko, jak gdyby wyuczył się ich więzień na pamięć... jeden z obrońców, nie mógł się wstrzymać, by nie zapytać owego dziwnego konfidenta zmarłego przed laty milionera: „Widzę z tego, coś tu powiadał, że łączyły cię bliskie z twoim nieboszczykiem panem stosunki, powiedz więc, proszę ciebie, może to ty doradziłeś ś. p. Leopoldowi, by majątek w ziemi oddał Maryanowi, a kapitały Januaremu?" — Ironia dość była wyraźną — wszyscy ją zrozumieli, oprócz biednego parobka, który stał z otwartą gębą milczący... naturalnie, że pytanie zostało bez odpowiedzi. Albożznowu ten przewoźnik na pół dziki z nad Dniestru, pół mołdawiana a pół rusina, posiadający odrębny swój podział czasu, zastósowany do odpływu i przypływu wody w rzece, do jej zamarzania, do puszczania lodów, posiadający swój podział jeograficzny, dla niego Podole, do dzisiaj pozostało „Latczyną" a Bessarabia „Mołdawą"... ogromny chłop, barczysty, bosy, ubrany w krótką hunię szarą, podwiązany sznurem, z rozczochraną gęstą czupryną, z ponurem spojrzeniem, wyglądał jak niedźwiedź w ostępie osaczony; oświecona rzęsisto sala, mundury sędziów błyszczące, liczna, różnobarwna publiczność — wszystko to nie nęciło go, na sypiące się gradem pytania odpowiadał niechętnie, krótko, widocznie szczerze, a że nie wiele wiedział, więc nie wiele mówił. Potem szły grupy semitów, którzy składali przed rokiem zeznania, jako ich fałszerze testamentu skaptować i namówić pragnęli, by się na owym testamencie, jako świadkowie, niby uproszeni przez samego nieboszczyka, podpisali; trochę to dziko wygląda — nie prawdaż?.. a jeszcze się więcej zdziwicie, gdy wam powiem, że owi proszeni, to nizkiej kondycyi żydkowie — jak krawcy małomiasteczkowi, furmani i t. d., a jeszcze się więcej zdziwicie, gdy dodam, że nie władają oni wcale piórem, że pisać nie umieją nietylko po rosyjsku, ale nawet po żydowsku.

Najwstrętniejsza wszakże kategorya z tego legionu stojącego przed sądem, to tak zwani „dostarczyciele" (furniserowie albo liweranci) świadków; było ich kilku pośród owej rzeszy, rekrutowanych z klasy drobnych policyjnych urzędników, tak zwanych „plenipotentów", przedzierżgniętych dziś w pokątnych doradców... doprawdy — nie wiemy — co podziwiać w tych panach, czy cynizm, czy odwagę....jeden kupował świadków, pośród ciemnego gminu „sam nie żądając za to wynagrodzenia", odbywał dalekie podróże, namawiał, obiecywał złote góry.... i wszystko „w imię dobra publicznego" .. prawda, że filantrop nie lada, anibyście się domyślili tyle poświęcenia w maleńkim urzędniku policyjnym, wypędzonym ze służby, może właśnie za to wielkie serce zbyt gorąco miłujące społeczność.... p. Maryan należycie ocenił jego zasługi, zapisał go w poczet swoich oficyalistów... Inny znów, także eksurzędnik, zbyt przykre wrażenie zrobił na publiczności, opowiadając z pewną odwagą, że wszystko czynił dla chleba, rzucał się na obie strony; snać jedna odepchnęła jego propozycye, druga zaś, choć je przyjęła, zawsze atoli wynagrodziła nie tak sowicie, jak się tego spodziewał.... Smutny obraz demoralizacyi warstw niższych, na szczęście są to ludzie przeszłości, przez dawne sądy tolerowane osobistości; tam wszystko wypadło budować na świadkach, a że proces Sulatyckich rozpoczęty w dawnych sądach, więc nowe biorąc rozstrzygnięcie sprawy, przyjąć ją z tem dobrodziejstwem inwentarza musiały... Nareszcie ukończono nużące badanie, a że było nużące, łatwo każdy zrozumie, kiedy tu dodamy, że osobistości wyprowadzonej przed *forum* sądowe, miał prawo zadawać pytania prezes, prokurator, obrońca poszkodowanego, pięciu obrońców oskarżonych, dziesięciu oskarżonych, wreszcie w końcu dwunastu sędziów przysięgłych, dość powiedzieć, że p. Maryan Sulatycki, występujący także jako świadek, wypełnił jedno całe wieczorne posiedzenie trwające przeszło trzy godziny. Świadków p. Januarego i dziesięciu innych obwinionych o pośredni albo bezpośredni udział w fałszerstwie, nie badano wcale, obrońcy sami zrzekli się tego przywileju, wyciągnęli bowiem dość materyału dla obrony, ze świadectw składanych przez stronę przeciwną.... Po zamknięciu badań, nastąpiło oskarżenie przez dwóch prokuratorów wypowiedziane, w którem niemile brzmiały, z pewną ironią powtórzone tytulacye stron, owe „jaśnie wielmożne pany" albo „jasne pany"; czy by nie należało o tych przydomkach już dziś zapomnieć.... Odpowiedzi obrońców jak jednej tak i drugiej strony nacechowane były świetną wymową, i nic dziwnego, brały udział w procesie pierwszorzedne siły petersburgskie; nie mówimy tu o znajomości prawa, bo też przypuszczać się godzi, że adwokat znać prawo powinien, ale o tej subtelnej zdolności popularyzowania go, malowania danych wypadków, nie tylko nie rozmijając się z paragrafami kodeksu, ale przeciwnie opierając się na nich... Zadanie trudne, choćby z tego względu, że połowa członków *jury* byli to włościanie, nie pojmujący należycie wielkorosyjskiego narzecza.... Stała się jednak rzecz dziwna — sędziowie przysięgli z pytaniami w ręku udali się do osobnej sali; pytań tych było piętnaście, należało przypuszczać, że narady przeciągną się kilka godzin — otóż w minut dwadzieścia niespełna, wszystko było skończone.... testament uznano prawdziwym, więc też i o sfałszowaniu jego mowy być nie mogło... A publiczność? przyjęła wyrok z uniesieniem wcale nie udanem; prawie od początku, dostrzegaliśmy sympatyi jej dla rzekomo poszlakowanych o zbrodnię fałszerstwa, sympatya ta rosła w miarę tego, jak badano świadków dowodzących występku .. Sprawiedliwości uczynilo się zadość — a jednak... jednak smutkiem przejmowały nas i te owacye tłumów, i ta ich radość głośna, i to zaprzątnienie umysłów drobnostkami tylko co skończonego turnieju procesowego.... A toć to rycerscy obrońcy kresowi, przed kratkami sądu, na ławie oskarżonych.... Zaciekłość była tak wielka, że niedopatrzyli upokorzenia, nie zrozumieli upadku...

Dla czego nie zażegnano tej burzy wcześniej, by jej nie wywlekać przed forum ciekawych a obojętnych widzów... kto rozdmuchiwał ogień, zamiast go ugasić słowem poczciwej perswazyi...? oj — nie pokątni to już doradcy, żądni zysków....ale inni, pewnie inni; na nich też spada moralna odpowiedzialność za tę krzywdę wyrządzoną miejscowemu społeczeństwu....

Ale dajmy pokój reminiscencyom, ciemnych i głuchych nie nawrócą, a u obojętnych wywołają uśmiech politowania....

Dr. Antoni J....

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

Pieśni Godziemby. *Echo z za Tatr i Karpat.* T. II. Kraków 1881, str. 288. Książka ta pełna jak najlepszych... chęci. Autor przedsięwziął poznajomić naszą czytającą publiczność z sąsiednim nam węgierskim krajem. Kolejno więc przedstawia charakter kraju, wybitne typy węgierskie, znakomite osobistości w dziedzinie sztuki, literatury i życia politycznego, — narodowe tańce, a wreszcie sposób myślenia ludu węgierskiego, jego uczucia, namiętności i zachwyty w piosnkach na motywach węgierskich osnutych. Dalej podaje szereg przekładów z pieśni ludowych (24), i z najcelniejszego poety węgierskiego Sandora Petöfiego (50). Przekłady te mają z wielu względów wartość rzeczywistą i trwałą. Autor wżył się widocznie w węgierskie życie, wsłuchał się w takt węgierskiej pieśni, i włada dzielnie całem bogactwem melodyi i rytmów z wcale udatnem i charakterystycznem zacięciem. Nie możemy jednak tego samego powiedzieć o całej pierwszej części, zawierającej utwory oryginalne. Jest tu wprawdzie i rytm węgierski zachowany i przedmiot godzien poetycznego opracowania, ale dykcya jest dziwnie nieudolna, rym albo banalny, albo naciągnięty, wyrażenie suche, nawet trywialne. Autor czuje piękność, ale nie umie znaleść stosownego wyrazu dla jej oddania, jest to poezya na zimno podana. Zresztą trudno podać np. historyą literatury w wierszach, a i na to autor się sili. Czuł też widocznie poeta, brak poetycznej werwy i dla tego upstrzył zdanie w istocie najprozaiczniejsze jakimś naciągniętym epitetem, który miał dodać podniosłości, a właściwie razi tylko i mąci znaczenie.

A jednak mimo tych wad i błędów książkę tę przeczyta się nie bez korzyści. Ma ona bowiem znaczną wartość informacyjną i można z niej bardzo wiele się nauczyć. W istocie za mało znamy najbliższych naszych sąsiadów, a z poezyj Godziemby, który dzielny ten naród widocznie gorąco umiłował, poznać go dość dokładnie możemy. Szkoda tylko, że autor nie podał nam tego wszystkiego niepretensyonalną prozą, — czytałoby się z przyjemnością i korzyścią. Połowa czystego dochodu z sprzedaży tej książki, przeznaczoną jest na odnowienie królewskiego zamku na Wawelu.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków, 19 sierpnia.

Czerwona pszenica z powodu podniesienia się cen w Wiedniu dla eksportu do Szwajcaryi, utrzymuje się w cenie; biała pszenica, której coraz więcej z Królestwa dowożą, a tylko na Szląsk eksportują, trzyma się słabo.

W Ameryce idą ceny ciągle w górę, lecz doświadczenie przemawia za tem, że to więcej operacya giełdowa, jak realna przyczyna nieurodzaju.

Żyt mimo wielkich dowozów trzyma się w cenie, gdyż tak dla miejscowej potrzeby jak i dla eksportu do Morawy jest pożądane.

Jęczmień pokazuje się jeszcze w małych ilościach i to w kiepskich gatunkach.

Ceny na naszym targu były następujące:

	Za 100 kilogramów netto, bez worków *loco* Kraków.		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała . .	nowa	od	11	—	do	11	75
żółta	nowa	„	11	50	„	12	—
czerw.	nowa	„	11	50	„	12	„
Żyto nowe		„	8	30	„	8	70
Jęczmień: lep. gat.		„	7	50	„	8	—
gorszy .		„	7	25	„	7	50
Owies		„	5	80	„	6	20
Groch: wrzący . .		„	8	—	„	8	50
pastewny .		„	7	50	„	7	75
Fasola: biała . . .		„	—	—	„	—	—
pstra . . .		„	—	—	„	—	—
Tatarka		„	7	75	„	8	—
Kukurudza.		„	—	—	„	—	—
Cinquantin.		„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne:							
rzepak zimowy .		„	12	75	„	13	—
Koniczyna: czerw.		„	—	—	„	—	—
biała.		„	—	—	„	—	—

Rubel 123 50. Marka 57.00.

Delegat min. prof. Hecke zwiedza jeszcze okolice okręgu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, poczem uda się w okręg Towarzystwa gospodarczego lwowskiego. Mianowicie przybędzie d. 22 b. m. do Łańcuta; ztamtąd nazajutrz uda się do Jarosławia, gdzie odbędzie konferencyę z radą tamtejszego oddziału Towarzystwa gosp. Dnia 24 zwiedzi Wysocko, Radymno; dnia 25 Przemyśl i Krasiczyn. Dnia 26go odbędzie w Przemyślu konferencyę z radą tamtejszego oddziału Towarzystwa gospodarczego. Dnia 27 odjedzie do Sambora, a ztamtąd na Rudki do Gródka, gdzie na dniu 28 b. m. zwiedzi tamtejszy subwencyonowany zakład uprawy i wyprawy lnu i odbędzie konferencyę z członkami gródecko-rudeńskiego oddziału Tow. gosp. Z Gródka przybędzie prof. Hecke do Lwowa i tutaj odbędzie dnia 29 b. m. konferencyę z komitetem Towarz. gosp. Nazajutrz zwiedzi Dublany, poczem uda się na Drohowyż, Żydaczów, Stryj do Bolechowa, gdzie ma zwiedzić szczegółowo tamtejsze gospodarstwa włościańskie.

Dnia 3 września przybędzie p. delegat do Stanisławowa, gdzie odbędzie konferencyę z radą oddziału Tow. gosp. Nazajutrz zwiedzi tamtejszą okolicę, a dnia 5 przybędzie do Kołomyi, gdzie znowuż odbędzie się konferencya z tamtejszym nowozawiązanym oddziałem gospodarskim. Dzień 6 września zajmie zwiedzenie Horodenki, dnia 7 odbędzie się w Zaleszczykach konferencya połączonych oddziałów gospodarskich: buczackiego, czortkowskiego i zaleszczyckiego, a nazajutrz objażdżka okolicy. Dnia 9 września stanie p. delegat ministeryalny w Borszczowie, nazajutrz w Skale, zkąd na Czarnokońce, Chorostków, Grzymałów przybędzie dnia 12 września do Podwołoczysk a nazajutrz do Tarnopola. Dzień 14ty września poświęcony będzie na objażdżkę oddziału tarnopolskiego, dnia 15 konferencya w Złoczowie połączonych oddziałów Tow. gosp. złoczowskiego i brodzkiego, dnia 16 dalsza podróż na Toporów do Radziechowa i Sokala, zkąd po konferencyi oddziału bełzko-sokalskiego powrót

do Lwowa d. 18 września, w dzień otwarcia wystawy bydła rozpłodowego.

Przez dni kilka pobytu we Lwowie, będzie prof. Hecke obecnym na targu zbożowym, tudzież na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego i na zwołanych równocześnie w tej porze ankietach w sprawie chowu bydła i ustanowienia jarmarków wiosennych na konie. Poczem w powrocie do Wiednia zwiedzi jeszcze zapewne okolice Sanockie i całe pasmo tamtejszego podgórza, z wielu względów bardzo ważne dla chcącego poznajomić się wszechstronnie z naszemi stosunkami ekonomiczno-rolniczemi.

Komitet lwowski Towarzystwa gospodarskiego postanowił zaprosić w każdym oddziale delegatów, którzyby z ramienia komitetu towarzyszyli prof. Heckemu w jego podróży na przestrzeni swoich oddziałów, dla dania mu w każdej chwili objaśnień i stósownych wskazówek.

Rozmaitości.

Z powodu urodzin cesarskich odprawioną została dnia 18 b. m. w godzinach rannych msza polowa na błoniach krakowskich, której towarzyszyła cała załoga i wielu mieszkańców Krakowa; w katedrze zaś na Wawelu odprawił X. biskup krakowski pontyfikalne nabożeństwo, na którem znajdowali się reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, uniwersytet i korporacye miejscowe oraz liczna publiczność. Wieczorem wreszcie odbyła się w pałacu Łobzowskim zabawa, w której oprócz wojskowych, wzięło udział bardzo wiele gości z miasta; bawiono się ochoczo do późna i w salach i w parku.

Wystawa. Już od kilku dni trwa w tutejszym Muzeum techniczno-przemysłowem wystawa najrozmaitszych materyj i przyborów kościelnych, z fabryki Karola Gianiego w Wiedniu. Pomiędzy różnorodnemi materyałami, zasługuje na uwagę, delikatna materya srebrna (brokad), zaś pomiędzy przyborami gotowemi wyróżnia się szczególnie pąsowy ornat aksamitny, ozdobiony wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego; jest to ręczna robota. —

Firma Karola Gianiego jest jedyną w państwie austryackiem, która kościelne przybory i materye wyrabia we własnych fabrykach. Reprezentantem jej na tutejszej wystawie jest rodak nasz p. Gawłowski, który zamawiającym czyni rozmaite ułatwienia. —

Na pomnik Mickiewicza złożyli na nasze ręce pracujący w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, kwotę 4 złr. 70 kr. pochodzącą ze składki.

W skutek szybkiej jazdy w rynku u wylotu ulicy Sławkowskiej, wjechał fiaker Nr. 76 na faetonik prywatny p. Mirtenbauma radcy miejskiego, strzaskał wachlarze boczne i ugodził siedzącego w nim p. Mirtenbauma dyszlem w piersi.

Wina to fiakra ale i nieuwaga straży policyjnej, że nie przestrzega porządku jazdy na tak niebezpiecznych skrętach jak od ulicy Sławkowskiej i Szpitalnej.

Zdrowiu p. Mirtenbauma nie grozi jak dotąd żadne niebezpieczeństwo.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Kto był na onegdajszem czwartkowem przedstawieniu „Trzech kapeluszów“ w teatrze letnim, wyrobić sobie mógł sąd o niesłychanem lekceważeniu publiczności przez dyrekcyę teatru.

Nie mówię nic o tem że mimo iż przedstawienie zapowiedziano na $7^1/_2$, kurtynę odsłonięto dopiero *po godzinie 8mej*, i zaczął się hymn na cześć N. Pana, potym sztuka zapowiedziana, a gdyśmy wychodzili z teatru była *godzina 9ta i minut 20.*

Co zrobić z resztą wieczoru? Wszędzie, na całym świecie przyjęte, że do trzech-aktówki tak krótkiej (z resztą bez sensu ani humoru) dodają drugą sztuczkę w dwóch lub w jednym akcie. Tutaj, gdyby zaczęto o godzinie $7^1/_2$, jak afisz opiewa i gdyby nie było owego hymnu, przypuszczać można, że sztuka skończyłaby się o $8^1/_2$ lub o $8^3/_4$!

I dziwić się potem publiczności, że do teatru nie uczęszcza, że nie popiera sceny polskiej, że woli maryonetki i menażerye! Niechaj dyrekcya *sumiennie* i rozumnie postępuje, tedy i publiczność z przyjemnością dopełniać będzie swych obowiązków. X

Składki na teatr narodowy w Pradze dochodzą już do znacznych sum. Do d. 16 bm. złożono w redakcyi *Polityki* przeszło 27.000, *Pokroku* przeszło 12.000 a *Narodich Listów* przeszło 22.000 złr., w magistracie pragskim przeszło 11.000 złr. Pragska kasa oszczędności ofiarowała się wszystkie składki na teatr, u niej lokowane, oprocentować nie po 4, ale 5 prc. Dnia 15 bm. miasto i obywatele Kolina złożyli około 15.000, Jaromierza przeszło 8.000 złr., i to dopiero na początek. Taksamo postępują inne miasta, miasteczka i wsie, kasy oszczędności, zaliczkowe, fabryki, towarzystwa itd. W Chrudymiu z jednego koncertu zebrano 500 złr. W nieznanym zakątku Hodominie zebrano na jeden raz, i to na początek, 450 złr.

Zapisano też i dar krakowskiej Czytelni akademickiej w kwocie 10 złr.

Powstała myśl urządzenia pożyczki loteryjnej w kwocie 1 mil. złr. na 50 lat z roczną spłatą 20.000 złr. na losy (po 20 złr.) a 20,000 złr. na wygrane, pod częściową gwarancyą sejmu, a przeważną powiatów i gmin.

Poza Czechami pierwszy przykład dała Rada miasta Lwowa, uchwalając na odbudowanie teatru czeskiego kwotę 1000 złr.

Najwspanialszym zaś jest dar Cesarza, który w dniu swoich urodzin ofiarował 20,000 złr. na odbudowanie teatru czeskiego. Wiadomość o tym darze, udzielona przez namiestnika burmistrzowi Pragi w czasie uroczystego przedstawienia w teatrze z powodu urodzin cesarskich, wywołała niesłychany entuzyazm i radość.

Arcyksięstwo Rudolfowie złożyli już poprzednio zaraz na pierwszą wiadomość o pożarze 5,000 złr.

We Lwowie zajmują się wydawnictwem na rzecz odbudowania teatru czeskiego; wydawnictwo to będzie miało tytuł: „*Czechom dziennikarze lwowscy.*“ W Krakowie odegraną będzie we Wtorek „Cudzoziemszczyzna“ Al. hr Fredry również na dochód funduszu odbudowy teatru czeskiego.

Czynności c. k. organów policyjnych w Krakowie przedstawiają za pierwsze półrocze 1881 r. następujące daty: Organa policyjne aresztowały w tem półroczu 5615 osób. Z liczby tych aresztowanych oddano c. k. sądom karnym 2901 (845 za kradzież, 1117 za żebractwo i włóczęgostwo, 593 za pijaństwo); oddano magistratowi za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca przytułku, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i t. d., tudzież celem wydalenia z Krakowa i zbadania miejsca przynależności 1127. Umieszczono w szpitalu osób 179. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury i t. p. 1108. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 726 osób, a mianowicie: za przewinienia w służbie 469, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 112, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 56, za utrzymywanie muzyki bez zezwolenia 4, za dręczenie zwierząt 38, za tamowanie przejścia na chodnikach 27, za sprzedaż ptaków śpiewających 20. Podań wniesiono w tym czasie 14.590 zwykłych, 463 prezydyalnych; paszportów wydano 1674, kart legitymacyjnych 2800, książek służbowych 143, pozwoleń do noszenia broni 24, pozwoleń do przywozu i przewozu broni 37, pozwoleń do odbywania muzyki 212. Odebrano meldunków osób miejscowych 18.703, zamiejscowych 12.632, załatwiono spraw pojednawczych 1710, spraw ze sługami 1263, wreszcie przejrzano sztuk teatralnych 23, czasopism 21, broszurek i pism ulotnych 901.

Ekspozytura policyjna w Podgórzu przytrzymała w tym czasie 1674 osób, z których oddała c. k. sądom karnym 806, władzom miejscowym 105, a we właściwym zakresie urzędowania ukarała 763. Spraw pojedynczych załatwiła 672, spraw ze sługami 80, odebrała meldunków osób miejscowych i zamiejscowych 851 i dała pozwoleń do odbywania muzyki 30.

J. N. Gniewosz, redaktor „Sztandaru polskiego“ we Lwowie, zachorował na bardzo silne zapalenie gardła.

W Warszawie odbędzie się w tym roku pierwsza ogólna wystawa ogrodnicza, która trwać będzie od 20 do 25 września.

Mierzwiński stojący, Mierzwiński siedzący, Mierzwiński palący cygaro, Mierzwiński podparty prawą ręką, Mierzwiński patrzący poważnie, Mierzwiński patrzący ironicznie.....

Tak obfitą kolekcyę Mierzwińskich przygotował wedle doniesienia „*Kuryera Codziennego*“ zakład fotograficzny „Konrada“, któremu przypadło w udziale unieśmiertelnić rysy znakomitego polskiego tenora na papierze... albuminowym. —

Mierzwiński daje występy gościnne w Warszwie.

Jan Strauss obchodzi w tych dniach pięćdziesięcio-letni jubileusz.. swego pierwszego walca.

Na początku sierpnia roku 1831 skomponował sześcioletni podówczas Jan Strauss pierwszego walca.

Od owej odległej pory powstało 398 nowych kompozycyj do tańca!

Oprócz tego w ciągu ostatnich lat dziesięciu „król walców“ napisał siedm oper, wszędzie gorąco przyjmowanych. —

— **Szczególny proces.** Do pewnego fachowego prawniczego pisma piszą z Bukaresztu: Dziwna sprawa była w tych dniach roztrząsaną w trybunale. Żona jenerała Cornesco wytoczyła swemu mężowi proces o to, że nie chciał ją posłać do kąpiel, których ona koniecznie potrzebowała. Ze świadectwem podpisanem przez trzech lekarzy, którzy stwierdzili, że ma suchoty, a kąpiele w Gleichenbergu bardzoby jej pomogły, udała się do sądu, aby skazał jej małżonka na wypłacenie jej 3000 franków, tyle bowiem kuracya będzie kosztować. Debaty długo trwały. Pani Cornesco ze łzami w oczach utrzymywała, że żąda tylko rzeczy koniecznej dla swego zdrowia. Wniosła ona swemu mężowi w posagu tysiąc dukatów rocznego dochodu, ma więc prawo żądać od niego tak małej sumy, jak 3000 franków dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Jenerał Cornesco nie przeczył, że otrzymał w posagu 1000-dukatową rentę, utrzymywał jednak, że teść nie wypłaca mu rat regularnie. Sąd wydał następujący wyrok: Upoważnia się panią jenerałowę Cornesco do zaciągnięcia długu w kwocie 2000 franków na hipotekę dochodów z jej posagu. Prawo prowizorycznej egzekucyi tego wyroku przyznaje się stronie skarżącej. Przy ogłoszeniu wyroku pan. mąż skamieniał, natomiast jenerałowa z uśmiechem kiwnęła mu głową i opuściła salę.

Pierwszy numer „*Nowaja Gazeta*“, która wychodzi w Petersburgu w miejsce „*Gołosu*“ pod redakcyą p. Modestowa, rozszedł się w 27.000 egzemplarzach. — „*Russki Kurjer*“, który również został po trzeciem ostrzeżeniu na cztery miesiące zawieszony, nie znalazł dotąd zastępcy. —

Najstarszy żebrak. W Pradze żyje dotąd Mateusz Korowiczka, który nie tylko że należy do najstarszych Czechów w swej ojczyźnie, ale także i do najstarszych żebraków. Urodzony w r. 1767, od stu już lat wyciąga rękę po jałmużnę, którą zaczął zbierać w 15 roku życia. Liczy więc obecnie ten sędziwy żebrak 115 lat i cieszy się jak najlepszem zdrowiem.

Dr. Tanner, wsławiony 40-dniowym postem Amerykanin, zakończył w tych dniach życie w Amsterdamie, w skutek przypadkowego spadnięcia ze schodów. Żona dra Tannera nie pozwoliła na sekcyę zwłok męża, pomimo próśb najznakomitszych lekarzy amsterdamskich. Zważono go tylko i okazało się, że ważył 104 funtów, a zatem od ukończenia postu znacznie zyskał na wadze.

Wartość klejnotów. Donoszą z Brazylii, że w pokładach kwarcowych odkryto tam nie napływowe, ale miejscowe pokłady dyamentów w niesłychanej obfitości. Jeżeli ta wiadomość okaże się w całej swojej rozciągłości i prawdziwą, to w krótkim czasie cena dyamentów może spaść tak gwałtownie, że dzisiejsze nieocenione klejnoty, stanowiące główny majątek mianowicie bogiń półświata, nie będą miały więcej wartości, jak dobrze szlifowane tak zwane czeskie kamienie — ale na nieszczęście i wielu znakomitych jubilerów znalazłoby się z dziś na jutro prawie żebrakami, mając całe swoje majątki w tych świecących się kamykach.

Spadek po żebraku. W miejscowości Herisau w Szwajcaryi umarł niedawno żebrak, po którym pozostałość stanowi jedyne w swoim rodzaju muzeum. Pozostałość ta, sądownie oceniona na 15.000 franków, składała się z następujących przedmiotów: 30 worów zeschłej skórki z chleba, 20 worów cukru w kawałkach, mąki, grochu i bobu, 200 paczek rozmaitej monety zdawkowej wszystkich prawie krajów i niezliczonej ilości książeczek nabożnych, których sprzedażą i wymianą trudnił się zmarły. Garderoba żebraka składa się z 50 par starych pantalonów, 30 surdutów, 90 koszul, 8 paltotów, 40 par pończoch, 53 par butów i trzewików, oraz z 150 chustek do nosa. Nadto w dużej skrzyni znaleziono 30 nożów, 11 par nożyczek i 26 portmonetek, które zawierały w sobie rozmaite papiery wartościowe w sumie 11.000 franków.

Nerwowe drzewo. Pewien plantator w Wirginii posiada między innemi nader rzadkiemi roślinami, także drzewo, którego nasionko sprowadził z Australii, a które odznacza się osobliwą właściwością. Drzewo to, podobne do naszej akacyi, rozwija się nadzwyczaj szybko i mierzy obecnie ośm stóp, a wnioskując z szybkości jego wzrostu może w krótkim czasie dosięgnąć czterdziestu stóp wysokości. — Każdego wieczoru po zachodzie słońca zwijają się jego liście i gałęzie, drgając za najlżejszem dotknięciem kurczowo dłużej niż przez minutę. — Przed kilku tygodniami musiano je przesadzić z powodu, iż miejsce w oranżeryi było dlań za ciasne. Zaledwie wpuszczono drzewo do nowego wydrążenia w ziemi, poczęło ono ku przerażeniu wszystkich obecnych kurczowe odbywać ruchy. Pień i gałęzie wyginały się na różne strony, liście szeleściały głośno a oprócz tego rozchodził się tak przeraźliwy smród, iż musiano chwilowo zaprzestać dalszej roboty. Po godzinie ustały te objawy a z zachodem słońca zwinęło się drzewo jak zwykle. — Od tego czasu drzewo to stało się postrachem zatrudnionych w oranżeryi i ogrodzie robotników murzynów, którzy upatrują w niem zaczarowanego węża. — Ile w tem doniesieniu może być prawdy, pozostawiamy ocenieniu naszych uczonych botaników.

Pożary teatrów są jakby na porządku dziennym. Obecnie znów zgorzał teatr w Kadixie, wybudowany niedawno.

Pytanie co do biblijnego pocałunku. Gazeta *Hareford Times* cytuje następujące odpowiedzi angielskiej prasy, na pytanie tak postawione: „dlaczego Jakób płakał gdy przybywszy do Charranu spotkał u studni Rachelę i pocałował ją?“ (Stary Testament XIX, 11.). *Daily Telegraf* odpowiada: Jeśli Rachela była ładna i miała twarz czystą, to płacz ten jest dla nas niewytłómaczony. *Ladies Thesaury* sądzi, że Jakób za ukradzenie pocałunku musiał dostać od Racheli po buzi, o czem biblia zamilczała. *Science Gossip* mówi: Zdarza się, że człowiek płacze z nadzwyczajnej radości i szczęścia; taki też mógł być powód płaczu Jakóba. *Nonconformist* jest przekonany, że Jakób płakał dlatego, iż Rachela nie pozwoliła mu pocałować się po raz drugi. *City Presse* pisze: Według nas, Jakób miał ten powód do płaczu, iż żałował, że tak późno pocałował Rachelę, ubolewał więc nad straconym czasem. *Pall-Mall-Gazette* przytacza, że powodem płaczu było: iż młoda dziewczyna pozwoliła się pocałować. *Methodist Recorder* twierdzi, że Rachela powiedziała: pocałuj mnie jeszcze trzy razy, a Jakób obawiał się. . . *Sunday Gazette* jest przekonaną, że Jakób płakał dlatego, iż Rachela pogroziła mu, że powie mamie. *Clerkenwell News* są zdania, że płacz nastąpił z żalu, iż oprócz Racheli innych kobiet do całowania nie było. *Jewish Chronicle* myśli, że Jakób płakał z zadowolenia, bo mu się to bardzo podobało. *British Standard* przypuszcza, że płacz sprowadził zapach czosnku, który od Racheli silnie czuć było. *Ladies Chronicle* widzi w tym wypadku tylko niedokładność tłómaczenia, gdyż w skutek pocałunku zwilżyły się nie oczy Jakóba lecz usta. *Church Journal* bierze tę rzecz ze strony przykazań, bo Rachela była siostrą cioteczną Jakóba, ten więc zgrzeszył i dlatego płakał. *Englishwumans Advertiser* żartuje, że Jakób był idiotą i nie wiedział co dobre. *Sporting Chronicle* odpowiada: Jakóbowi przyszła myśl, że Rachela może mieć brata od niego silniejszego. *Express* sądzi, że Jakób płakał z żalu, iż nie było czasu na drugi pocałunek. Wreszcie *Baptist-Guide* podsuwa myśl, że on chciał ją rozczulić, aby pożyczyć od niej kilka szylingów. Oto jakiemi kwestyami zajmuje się poważna prasa angielska.

Racya. Czemu ta młoda osoba nie wychodzi za mąż? — Bo nie ma funduszu na utrzymanie męża.

TEATR LETNI.

Repertoar.

Niedziela 21go sierpnia: Skalmierzanki, opera ludowa z tańcami J. N. Kamińskiego z muzyką Elsnera.

Wtorek 23go sierpnia: Na dochód teatru w Pradze: Cudzoziemczyzna, komedya w 3 aktach A. Fredry (ojca).

Czwartek 25go sierpnia. Na żądanie osób zamiejscowych: Gwiazda Syberyi, dramat w 4 odsłonach L. hr. Starzyńskiego.

Sobota 27go sierpnia: Wielkie Bractwo, komedya w 5 aktach J. A. Fredry (syna). —

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Praga dnia 20 sierpnia. W lokalach „Delnickej Besady“, jako i w mieszkaniu siedmiu znanych demokratów socyalnych zrobiła policya rewizyę i znalazła prasę drukarską i kilka ulotnych pisemek.

Paryż 20 sierpia. Manifest Gambetty do wyborców 20go okręgu mówi: „Chcę tylko od was otrzymać mandat do izby prawodawczéj, ażebym znowu mógł prowadzić politykę postępową“ — kończy zaś słowy: „Zawsze naprzód postępować a nie cofać się przed gwałtem — to niechaj będzie waszą dewizą, i moją. Wytrwajmy przy niej w interesie Rzpltej, w interesie Ojczyzny!“

Petersburg 20 Sierpnia. Z powodu urodzin cesarza Franciszka Józefa I. przybyli wszyscy zaproszeni na obiad do Peterhofu z rozkazu cara z austryackiemi dekoracyami. Car miał wstęgę orderu św. Stefana, naprzeciw niego siedziała carowa, po lewej jej stronie austryacki, po prawej francuzki ambasador. Pierwszy toast wniósł car za zdrowie cesarza Franciszka Józefa I.

Wczoraj nastąpiła ratyfikacya traktatu zawartego z Chinami w sprawie Kuldży.

Petersburg 20 sierpnia. Giers ma z pewnością zostać ministrem spraw zewnętrznych. Rząd rosyjski chwyta się znowu najniepopularniejszych środków w celu pozbycia się osób podejrzanych o nihilistyczne tendencye, mianowicie wydala je w drodze administracyjnej bez dochodzenia sądowego i wyroku na wygnanie. W najbliższych dniach ma być wiele osób na Syberyę wysłanych. Wszystkie te osoby były już w więzieniu śledczem jako posądzone niegdyś o nihilistyczne knowania. Duńska para królewska spodziewaną tu jest *incognito* w celu odwiedzin carstwa.

Washyngton 20 sierpnia. Stan zdrowia Garfielda jest dosyć zadowalniający. Ostatnią noc przepędził prezydent całkiem spokojnie, jednak nie ma apetytu.

Konstantynopol 20 sierpnia. Zapewniają, że Porta wyszle do mocarstw cyrkularz w sprawie oznaczenia dodatków, jakie Grecya, Bułgarya, Serbia, Rumunia, i Czarnogóra dopłacić mają do tureckiego długu państwa.

Kursa telegraficzne z dnia 20 sierpnia 1881.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·60. Renta srebrna 78·35. Renta złota 94·20. 6% Renta zło(t)a węgierska 117·90 Losy z r. 1360 131·75. Akcye banku narodowego 836 00. Akcye kredyt. 362·70. Londyn 117·65 Srebro —·—. Napoleonu 9·34½ Lombardy 145·50. Losy z roku 1864 176·25 Akcye kolei Karola Ludw. 331 00. Akcye. Lwow. Czerniow. 185·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 171·00. Akcye Anglo-Banku 162·75 Oblig. indem. galicyjskie 102·00. Losy prem. węgierskie 124·75 Akcye kolei Kosz. Bogum. 153·50 Akc. kol. półn. zachod. austr. 234·00 6% Listy zast. hipoteczne 103·40· Marki 57.35. Ruble 125·37. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem 103 — Nowa renta papierowa 95·75

Usposobienie giełdy: spokojne

Główny skład dla Galicyi!

Włóczek i wełn *en gros i en detail* z fabryki **Chr. Lud. Volckart i Syn w Berlinie**

znajduje się w handlu **F. Bruno Hahn w Krakowie ul. Grodzka L. 53.**

Ceny włóczek 8 Złr. za Kilo i wyżej (3 Złr. 20 ct. za funt polski), co zależy od koloru. Gatunki są różnej grubości.

Fabryka powyższej firmy istnieje już przeszło 150 lat i zyskała sobie, jako posiadająca najlepszy towar, sławę tak w Europie jak i w Ameryce. —

Włóczki wzmiankowane z powodu, że są miękkie, bardzo elastyczne i pulchne i przez to robota wygląda bardzo ładnie i nieprzepuszcza łatwo powietrza, wyborne są nietylko do haftu, robót krzyżowych i ściegiem lecz także i do robót szydełkowych na kaftaniki, spodnice, kamizelki, kamasze, chustki i t. d. 260 1—?

Odznaczone *Srebrnym medalem Zasługi* na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej krakowskiej w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876.

oraz

aprobowane przez Tow. Lekarskie Krakowskie.

Środki lekarskie i toaletowe wyrobu

JÓZEFA TRAUCZYNSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ“ W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnéj, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr. **Syrup balsamiczno-ziołowy** usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 centów. **Rozczyn „Lerasa“** w niedokrewności, bladnicy i t. d. środek niezawodny 50 centów. **Pastylki balsamiczno-ziołowe** usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie i wyschnięcie w gardle lub krtani 50 cnt. **Pastylki słodowe** w kaszlu, katarze, po 10, 20 i 30 cent.

Expelerin, działa orzeźwiająco na osłabione muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluxyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50. **Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe**, czyszczące krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, oraz usuwają bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr. **Extrakt szpilkowy.** Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 cent., pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr. **Balsam zdrowia**, jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. **Pasta piękności** (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny, nie zawiera żadnych części szkodliwych. Cena 85 centów. **Mydło toaletowe**, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne**, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Siarkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło** na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie**. Cena 50 cent. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony** oraz **wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 cent. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 cent. do 3 złr. **Pasta do zębów** 25 i 50 cent. **Woda do ust** ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną, często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent. **Verrucin**, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent. **Regenerateur** do farbowania włosów. Nadaje włosom siwym kolor pierwotny, usuwa łupież z głowy i zadziwiająco oddziaływa na szybki i bujny porost włosów, złr. 1 cent. 50. **Krople cudowne** od bólu zębów 50 cent. Wata do zębów 15 ct. **Olejek tanino-łopianowy**, wzmacniający porost włosów 80 cent. **Ziółka karpackie** w kaszlach, katarach i t. d. 40 cent. **Maść cudowna krakowska** na wszelkie rany i skaleczenia. Cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny**, odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 cent.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone, własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda Gorzka przeczyszczająca. Woda Litowa (Woda Vichy), Woda Jodowa (Woda Selcerska).

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Mikolasz apt. Mussill apt. Bochni Reiss apt. w Bóbrce Mindlicki apt. w Brodach Kulak apt. w Budzanowie Pasieński apt. w Chrzanowie Sprorysz apt. w Ciężkowicach Zopott apt. w Dembicy Zauderer apt. w Gorlicach Rogawski apt. w Grybowie Tulszycki apt. w Jaśle Palch apt. w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt. w Łańcucie Shutz apt. w Mielcu Pawlikowski apt. w Krynicy Nitribitt apt. w Przemyślu Maszewski apt. w Rzeszowie Kalinowski apt. w Nowym Sączu Jakubowski apt. w Stanisławowie, Macura apt. w Tarnopolu, Jamrugiewicz apt. w Tarnowie Chodacki apt. Reid apt. w Wadowicach Kurowski apt. w Żegestowie Padewski apt. w Żydaczowie Bardasz apt. w Szczawnicy Jezierski apt. Nadto **Apteka „pod Koroną“** utrzymuje zawsze na składzie wszelkie lekarstwa specyalne i zagraniczne, ogłaszane we wszystkich dziennikach, tudzież **instrumenta** chirurgiczne. **Bandaże Pończochy** jedwabne na obrzękliny u nóg. **Płótno** kauczukowe na podkłady przy chorych. **Inchalatory** do wdychiwań gardlanych. **Zondy. Katetery. Bougie. Poduszki** kauczukowe. **Respiratory. Klisopompy** metalowe lub kauczukowe. **Wstrzykawki** pod skórne. **Ciepłomierze. Trąbki** do wzmacniania słuchu. **Pęcherze** kauczukowena lód. **Rezerwoary** moczowe. **Spekula. Dreny. Lejki** (Hegara). Również są na składzie

wody mineralne

tak krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz APTECZKI HOMEOPATYCZNE

☛ Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** ☚ Zamówienia za zaliczką pocztową.

C. k. nadworna fabryka „Karol Giani w Wiedniu“ na powszechne życzenie urządza

WYSTAWĘ

wszelkiego rodzaju przyborów kościelnych jako to: ornatów, kap, dalmatyk i t. d. z najrozmaitszych materyj złotych, srebrnych, jedwabnych i aksamitnych, oraz bielizny kościelnej, haftów ręcznych i fabrycznych dla kościołów, tak łacińskiego jakoteż i grecko-katolickiego obrządku.

☛ **Wszystkie materye i przybory własnego wyrobu.** ☚

Wystawa otwarta w Krakowie w Muzeum techniczno-przemysłowem przy kościele Franciszkańskim z dniem 16 sierpnia br. trwać będzie dni 14.

Zwiedzać ją można bezpłatnie od godziny 9 do 1 z rana, tudzież od godziny 2 do 6 wieczorem. 252 3—3

KSAW. SADOWSKI.
tapicer z Warszawy.

MAGAZYN WYROBÓW TAPICERSKICH KSAW. SADOWSKIEGO

w Krakowie ul. Floryańska l. 334

zaopatrzony jest **w meble** najnowszego kształtu, wykonane podług najnowszych paryzkich wzorów oraz **znaczny wybór materaców** włosianych i sprężynowych.

Przyjmuje także wszelkie roboty na prowincyę, przerabianie mebli, wyklejanie pokoi, dekorowanie salonów wogóle wszystkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, po cenach **nader przystępnych, ręcząc za spieszne, gustowne i ścisłe co do zlecenia wykonanie.** 243 6-6

Brassicon.

Jedynym środkiem na

☛ **Ból głowy, migrenę, zawroty, uderzenia krwi,** ☚

są krople od bólu głowy

BRASSICON

W. RUSSYANA,

które znalazły tak obszerne zastósowanie w cierpieniach. Przyjęte w roku bieżącym na wystawę przemysłową w Warszawie zyskały sobie pochlebną wzmiankę, a liczne próby dokonywane na miejscu, dowiodły, że środek ten działa nadzwyczaj szybko, przynosząc prawdziwy i niezawodny skutek. Krople od bólu głowy Brassicon znajdują się obecnie we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. Laboratorium w Warszawie, ul. Bracka 42. Składy w Krakowie: w aptece pod Tygrysem Seniora F. Gralewskiego, E. Stockmara pod Słoniem, A. Trauczyńskiego pod Złotą Koroną, Rynek główny.

Cena flakonu 1 złr. 229

Starszego lekarza sztabowego

Dr. Müllera

Miraculo-Injection

leczy bezpiecznie w trzech do pięciu dniach wszelki wyciek kanału moczowego, nawet w bardzo zastarzałych wypadkach.

Skład utrzymuje Karol Kreikenbaum w Brunszwiku.

Wyrób ten zjednał sobie w bardzo krótkim czasie **sławę w całym świecie** i zastosowanym bywa i polecanym przez najsłynniejszych lekarzy.

:51 2 9

Mąkę kościaną

parowaną 215 10 - 24

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** — nabyć można **po cenie zniżonej** albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się.

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 354.

UNIVERSUM

otwarte zostało dnia 31 lipca b. r.

NA PLACU POD ZAMKIEM,

w którem są do widzenia

Figury woskowe i mechaniczne.

Szczególnie jako nowość poleca się

Fonograf Edissona

czyli **maszynę mówiącą.**

Bliższe szczegóły doniosą plakaty.

Wstęp: I miejsce 40 ct., II miejsce 20 ct. Dzieci płacą połowę. 240 6-6.

AGENCYA I SKŁAD

wszelkich artykułów

budowlanych

Kraków, ulica Krowoderska Nr. 167

poleca wszelkie wyroby cementowe, a mianowicie:

Nagrobki cementowe

najpiękniejszych kształtów, począwszy od 3 złr. za sztukę. (Nagrobek 1 metr wysoki, z krzyżem żelaznym 1 metr wysokim, z tabliczką 10 złr.), dalej:

Płyty cementowe, schody i progi, kwadry, kamienie pod rynny, rury, słupy drogowe kilometrowe, żłoby, kanały, mosty, przepusty i t. d.

i wszelkie wyroby, w zakres betonu i cementowania wchodzące.
245 3-3

Ceny według umowy, jednak zawsze tańsze o połowę, jak z kamienia.

Cement po 4'75 za 175, ręcząc za wagę.

Niemiecka koncesyonowana

wyższa szkoła żeńska

i English school for young ladies w połączeniu z kursem dalszego kształcenia, pensyonatem i Fröblowskim ogródkiem dla dzieci.

Ul. św. Józefa (Poselska ul.) 493.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się 1go września tj. we czwartek.

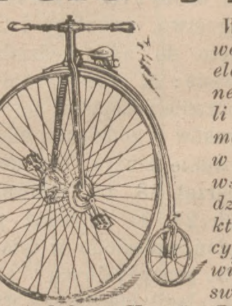
Nauka jest wykładana w niemieckim, polskim, francuskim i angielskim języku, również udzielane są wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, malarstwa, roboty ręczne i lekcya muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższe wyjaśnienia i programy nauk z największą gotowością udziela się a zgłoszenia będą przyjmowane w lokalu szkolnym ul. św. Józefa Nr. 493.

G Rehefeld
właścicielka zakładu.
259 1-?

„The Howe“ Bicycle

Welocypedy



Welocypedy Howego są najwięcej eleganckie, robione z najlepszej stali obciągnięte gumą, zaopatrzone w hamulce oraz wszelkie w tym rodzaju ulepszenia, które każdy welocyped posiadać powinien, aby celowi swemu zupełnie odpowiadał. „Howe“ Bicycle, wskutek swej praktycznej budowy biegnie ciągle po każdej drodze sam, gdy ma raz nadany ruch, z wielką chyżością. Do jazdy po górach pedały zmieniają się tak, że siła podnoszenia podwaja się i bez natężenia wjeżdża się na większe wysokości. Do nabycia

u Wilhelma Fenza

w rynku Głównym w Krakowie

212 5?

Kto w wątpliwości się znajduje, którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć, i czy ma go użyć, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchhandlung in Wien I., Stefansplatz 6** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny“ znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych“**, w niej bowiem omówione są fachowo i gruntownie niezawodne i przez lekarzy zalecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Powinien przeto każdy chory broszurki tej z powyższej księgarni przez prostą kartę korespondencyjną zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i franco i nie potrzebuje żadnych innych kosztów przy tem ponosić.

PAIN-EXPELLER

„z kotwicą“

jest bardzo dobrym środkiem domowym.

Zięcia śp. Teofila Lewandowskiego p. A. Hanff albo Honffel, który w r. 1877 mieszkał przy ul. Karmelickiej l. 162, uprasza się o zgłoszenie w własnym interesie do Administacyi „Gazety Krakowskiej“ ul. Kanoniczna 125

Mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że odpowiednio wymaganiom czasu zakres

KURSU NAUK KUPIECKICH

rozszerzywszy, następujące przedmioty będą wykładane:

Pojedyncza buchalterya, podwóina buchalterya, Arytmetyka kupiecka, Korespondencya kupiecka, Handlowe i wekslowe prawo, Geografia kupiecka, Język niemiecki, Język francuzki, Język angielski, Kaligrafia.

Mimo obszerniejszego zakresu przedmiotów, dotychczasowe honoraryum nie jest podwyższone.

Wielu z moich uczniów umieściłem w kantorach, w bankach i innych instytucyach, do których zaliczam i fabrykę cukru JW. Artura hr. Potockiego. Umieszczeni za mojém pośrednictwem pozyskali uznanie swoich zdolności.

Wykład jasny, według metody pojętnej, treściwej i sumiennej z przytaczaniem praktycznych, zrozumienie ułatwiających przykładów handl.

Dla osób, które ze względu na powołanie, stan i wiek nie mogą brać udziału w kursie zbiorowym, urządzam oddzielny wykład

☛ **Kurs VI, rok zaczyna się z dniem 12 września.** ☚

A. D. WEISSLITZ,

w domu przy ul. Grodzkiej Nr. 55, na I piętrze.

255 1-3.

W tych dniach opuściły prasę:

253 2—3

Zasady wychowania

H. SPENCERA i A. BAINA.

Wyłożył *J. Harwot*, które nabyć można w każdej księgarni krajowej i zagranicznej. — Cena 75 cnt.

J. BAJER

MAGAZYN I FABRYKA

wyrobów tokarskich

259 w Krakowie 1-10

przy ul. Grodzkiej 89, w domu Wgo Goebla

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowei, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jako to:

fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu. oraz portmonetki, kule bilardowe, kręgle, szachy, arcaby, domina, laski.

Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

Tamże można pobierać naukę sztuki tokarskiej.

Można umieścić dwóch STUDENTÓW.

Wszelkie wygody, sumienna opieka i konwersacya w niemieckim języku zapewnia się.

Bliższa wiadomość: Gmach teatralny, 2gie piętro. 256 1-3

ZMIANA LOKALU.

MAGAZYN

pod firmą

ALFRED BIASION w KRAKOWIE

optyk c. k. kliniki Okulist. Uniw. Jagiel.

istniejący od roku 1801.

Zaopatrzony w najświeższe i najgustowniejsze towary z brązu, skóry, drzewa oraz perfumeryi

przeniesionym został

do domu Nr. 8. Rynek główny

4 6 230 *przy wejściu w ulicę Grodzką.*

F. DEMBIŃSKI

235 4—?

Handel kolonialny i Win węgierskich, Porteru angielskiego, Boku żywieckiego, Piwa najlepszego z browaru pp. Johnów, oraz skład najlepszych HERBAT poleca, przy ul. Floryańskiej Nr. 339 obok Hotelu Polskiego.

Zamówienia z prowincyi wykonuję natychmiast, nie licząc opakowania.

Wydawca **Emil Szwarc.** Z drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**